

OD REDAKCJI:

Życie każdego człowieka funkcjonuje zupełnie inaczej, czyli każdy z nas jest inny - wyjątkowy. Wiąże się z tym samoakceptacja. Często mamy z tym problem, a w szczególności młodzi ludzie. Czyż nie warto siebie zaakceptować takim jakim jestem, jestem po prostu cudowny – jestem stworzony przez BOGA. Rok 2020 jest ogłoszony ROKIEM WOLNOŚCI. Możemy ją w różny sposób interpretować i określać. Pragnienie wolności przejawia się w życiu człowieka na różne sposoby. Już małe dziecko dąży do wolności, która wyraża się w poznawaniu swojego świata. Ten „dziwny” świat, w którym przyszło mu żyć, i który jest często niełatwy do zrozumienia, musi być stopniowo poznawany, nazywany, dotykany. Wolność wyraża się w sposobie swobodnego poruszania się i zdobywania doświadczeń. Jest ona oczywiście wkomponowana w proces wychowania oraz stawania się wolnym poprzez bycie coraz bardziej osobą samodzielną.

Można powiedzieć, że dążenie do bycia wolnym jest w pewnym sensie celem dojrzewania i wychowywania człowieka. Chodzi bowiem o to, by pozwolić każdemu odnaleźć swoją własną, niepowtarzalną drogę. Chodzi o to, aby doprowadzić każdego do możliwości decydowania o sobie. Człowiek jest w pełni sobą, jest w pełni człowiekiem, kiedy robi użytek ze swojej wolnej woli, ze swojej wolności. Szczególnym czasem na odkrywanie swojej wolności jest okres dojrzewania. Buntowniczość, odkrywanie świata na własną rękę, sprzeciw temu co wiąże się z tradycją. Mówiąc o wolności, zwłaszcza o „mojej” wolności, podkreślam swoją jedyność, swoją niepowtarzalność. Zwracam uwagę na to, co mnie tworzy jako człowieka. Muszę jednak uznać, że w tym dążeniu do wolności jest też element ograniczoności, słabości, której doświadczam. Nie rozumiem wszystkiego, nie myślę o wszystkim, nie potrafię wszystkiego ogarnąć swoim rozumem. Poczucie bycia wolnym musi się mierzyć ze słabością, jakiej doświadczam, ponieważ nie jestem wszechmogący. Dlatego też dążenie do wolności jest narażone na błędy, na złudzenia.

Dążenie do wolności jest naznaczone także innego rodzaju ograniczeniami. Nasz charakter, temperament, nasza historia i wpływ środowiska mają niebagatelny wpływ na kształtowanie się naszego poczucia wolności. Człowiek nie osiąga wszystkiego, co mu się marzy, nie osiąga wszystkiego. Ulega lenistwu, zniechęca się, boi się niepowodzeń. Te wszystkie czynniki sprawiają, że dążenie do wolności nie jest ani proste, ani nie można założyć, że każdy z nas do niej chce dojść.

Każdy z nas potrzebuje poczucia bycia wolnym. Wszyscy też myślimy o sobie raczej w takich kategoriach. Wolność jest jednak nie tylko pragnieniem i ideałem, do którego dążymy, ale potrzebne nam są w życiu konkretne jej doświadczenia, które pozwolą nam podtrzymać chęć stawania się coraz bardziej wolnym. Wolność potrzebuje celu, perspektywy rozwoju. Bez wolności, oczywiście mówiąc w wymiarze wewnętrznym, nie jesteśmy w pełni ludźmi. Wolność jest przejawem naszego człowieczeństwa i formą jego spełniania. Dlatego też dążenie do bycia wolnym i dbanie o uwalnianie się od wszystkiego, co tej wolności przeszkadza, jest jednym z głównych zadań w życiu człowieka.

***„Rzeczy okropne i ohydne dzieją się w tym kraju. Prorocy prorokują fałszywie,
a kapłani nauczają według własnego widzimisie; mój lud zaś kocha się w tym.
Lecz co poczniecie, gdy się to skończy?”***

Księga Jeremiasza 5,30-31

Dlatego warto mieć OSOBISTĄ relację z Jezusem, aby poznać PRAWDĘ!

***„I nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni i nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie,
a dostąpicie odpuszczenia. Dawajcie, a będzie wam dane.”***

Evangelia Łukasza 6,37-38

Tak powiedział Jezus. Wierzysz w to? Że nawet w grzesznym i upadłym świecie Bóg ma moc zrealizować tę niesamowitą obietnicę, że jeśli Ty będziesz postępować wobec ludzi wg Bożego nakazu, to otrzymasz od ludzi dobro.

*365 okruchów, Pino Pellegrino
Udostępniła: Grażyna Cimała*

Boże przesłanie



Hasło marca to ostatnie słowa z mowy Jezusa z 13 rozdziału Ewangelii Marka. Krótco przed swoją śmiercią i zmartwychwstaniem Jezus wygłasza tzw. mowę eschatologiczną o czasach końca.

Świat przemija i kiedyś się skończy, to widzą chyba wszyscy. Widać to w przyrodzie, w różnych zjawiskach przyrodniczych, w naszym upadku cywilizacyjnym. Przemijanie dotyczy każdego z nas. Najbardziej boleśnie doświadczamy tego, gdy odchodzą nasi bliscy. Ale to przemijanie wpisane jest w nasz świat. Jezus mówi nawet więcej. Nie tylko życie ludzkie ma swój koniec, ale nawet niebo i ziemia przemiją. Rzeczy wydawać by się mogło stanowiące podstawę stabilności – ziemia, planeta na której żyjemy, wszechświat, systemy gwiazd, planet i cała rzeczywistość też okazują się nie być wieczne. Może stawiać nas to w poczuciu niepewności. Skoro wszystko przemija, to czy jest w ogóle coś stałego w tym świecie. Grecki filozof Heraklit powiedział – *wszystko przemija, nic nie zostaje*.

Jezus mówi:

Czuwajcie!

Perspektywa chrześcijańska jest jednak inna. Jezus Chrystus mówi: *niebo i ziemia przemiją, ale słowa moje nie przemiją*. Boże Słowo. To, które stworzyło świat i podtrzymuje Go. Słowo, które objawiło się w Jezusie Chrystusie, by przynieść nam zbawienie. Słowo przez które Duch Święty budzi w nas wiarę. To słowo jest niezmiennie i trwałe. Boża perspektywa jest często zupełnie inna niż nasza. Nam często wydaje się, że świat materialny, rzeczywistość wokół nas, a przede wszystkim wszechświat, w którym żyjemy, jest trwały, a słowo to tylko bardzo ulotna rzecz. Nasze słowa nieraz giną gdzieś bardzo szybko w zapomnieniu. U Boga jest zupełnie odwrotnie. To niebo i ziemia przemiją, a Boże Słowo trwa na wieki.

Ludzi od zawsze interesuje ten temat. Zadajemy przy tym przede wszystkim pytanie: kiedy to będzie? I jak się to stanie? Dokładnie tak samo robili uczniowie Jezusa. Zbawiciel jednak nie odpowiada nigdy na te pytania, ale wskazuje na coś o wiele ważniejszego niż znajomość pory. Zamiast odpowiadać kiedy i jak się to stanie, najważniejsze jest mieć świadomość, że to na pewno nastąpi. Jezus przestrzega przed błędnymi naukami i zwodzicielami. Zapowiada też nadchodzące trudne czasy, prześladowania, katastrofy. Dlatego tak ważne jest, by Jego uczniowie trzymali się tego, co nie przemija, Bożego Słowa. Słowo *czuwajcie* pada w końcowych sześciu wierszach trzykrotnie. Greckie słowo *gregoreo* oznacza: *czuwać, być czujnym* lub nawet *nie spać*. Czy w takim razie chodzi o to, żeby odłożyć na bok wszystkie inne obowiązki i wypatrywać końca, skoro i tak wszystko przemija?

Ludzie chyba od zawsze wykazują skłonności do skrajności. Z jednej strony pojawiały się w historii różne grupy, które głosiły, że najważniejszym zadaniem człowieka jest oczekiwanie na powtórne przyjście Zbawiciela. Ludzie tacy zwykle całkowicie odseparowywali się od świata i prowadzili pustelnicze życie. Niejednokrotnie połączone z ascezą, całkowitym wyrzeczeniem się wszystkich dóbr doczesnych i próbując pokazywać, że jest to jedyna postawa godna naśladowcy Chrystusa.

Z drugiej strony wielu ludzi dzisiaj uważa, że owszem, Bóg istnieje, wierzy w Niego, ale jest przecież tyle ważniejszych rzeczy do zrobienia tu i teraz, że nie trzeba się w tej chwili aż tak bardzo przejmować.

wać tym, co będzie później. Świat istnieje już bardzo długo i nie zanosi się na to, by prędko miał się skończyć. Szczególnie ludzie młodzi uważają, że mają jeszcze wiele czasu. Może na starość będzie można pomyśleć o tym co będzie potem, a teraz przecież jest wiele innych rzeczy do zrobienia. Ciągła pogoń za rzeczami doczesnymi jest tak bardzo absorbująca.

Jednak żadna z tych postaw nie była intencją Jezusa. Przytoczone przez niego krótkie podobieństwo, które stanowić ma pewną ilustrację mówi o człowieku, który odjechał i pozostawił nadzór nad swoim domem sługom. Czytamy, że każdy z nich otrzymał zadanie do wykonania. Nie mieli więc tylko siedzieć, i czekać na powrót gospodarza, ale każdy miał swoje obowiązki, które powinien rzetelnie wykonywać.

Każdy z nas ma więc pewne zadanie do wykonania tu na ziemi. Bóg obdarzył nas zdrowiem, zdolnościami, talentami i chce byśmy jak najlepiej je wykorzystywali. Żyjąc jednak w świadomości, że kiedyś będziemy musieli przed nim rozliczyć się z tego. Wykonując codzienne zajęcia, zadania, powinniśmy jednocześnie żyć w świadomości powrotu Pana i zdania przed nim sprawy z naszej pracy. Tak więc zamiast koncentrować się tylko na pomnażaniu ziemskiego majątku, powinniśmy częściej myśleć o duchowych wartościach. Jezus zachęca, by dobrze wykorzystując talenty,

które od niego otrzymaliśmy, gromadzić sobie skarby w niebie. W podobnej historii Ewangelii Mateusza czytamy, że Pan po powrocie rozlicza sługi z tego, jak wykorzystywali talenty i nagradza tych, którzy okazali się wierni. Wierna służba Bogu nieraz nie jest doceniana tu na ziemi, jednak ma zapłatę w niebie.

Oczekiwanie na coś niesprecyzowanego w czasie nie jest dzisiaj popularne i lubiane. Dawniej ludzie umawiali się na bliżej nieokreślone pory. Kilkadziesiąt lat temu wystarczyło się umówić na spotkanie na konkretny dzień, czy mniej więcej porę dnia. Dziś nasze kalendarze nieraz są rozplanowane co do minuty. A co dopiero oczekiwanie na bliżej nieokreślone kiedyś. Na tym jednak polega wiara i zaufanie. Nie jesteśmy panami swojej rzeczywistości, choć nieraz przejawiamy takie skłonności, jakbyśmy chcieli być. Bóg celowo nie odkrywa przed nami całej przyszłości, nieraz Jego drogi są dla nas niezrozumiałe, ale powinniśmy ufać, że jak mówi prorok Jeremiasz, Boże myśli, plany to myśli o pokoju, a nie o niedoli. Żyjąc w świecie, który coraz bardziej koncentruje się na tym co tu i teraz, podążajmy Bożą ścieżką oświeclaną przez światło Bożego Słowa wiedząc, że na końcu drogi czeka nasz zmartwychwstały Zbawiciel. Amen.

ks. Marcin Podżorski

Jednego razu trójkąt równoboczny spotkał się z trójkątem prostokątnym i widząc go z jednej strony powiedział:

- Dzień dobry, Panie kwadracie.

Spotykając się następnym razem trójkąt prostokątny ustawił się z odwrotnej strony, aby uniknąć nieporozumienia.

Ale trójkąt równoboczny ponownie powitał go w ten sam sposób:

- Dzień dobry, Panie kwadracie.

Rozeźlony trójkąt prostokątny nie mógł wytrzymać dłużej tej złośliwości i powiedział:

- Co Pan sobie wyobraża... czy pan mnie ma za ...szczęścian!

Ta surrealistyczna bajka ma nam przypomnieć o tym, że zanim się coś powie, należy się zawsze dobrze przypatrzeć!

O WOLNOŚCI

„Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbajajcie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości.”

List do Galacjan 5,13

Do wolności jesteśmy powołani – tak chciał Bóg i dał nam prawo wyboru. Ale jakże różna bywa wolność! Inaczej wyobraża ją sobie i tęskni za nią dziecko, inaczej młody człowiek, inaczej ktoś stary i schorowany.

Do wolności jesteśmy powołani, bo jesteśmy dziećmi Bożymi. Ale pamiętajmy, że stróżem prawdziwej wolności jest wewnętrzna karność i dyscyplina.

Bo inaczej wolność zwyrodnienie i zamieni się w samowolę.

*„Myśli wybrane”, Matka Ewa
Udostępniła: Grażyna Cimała*

Rozmowa z Bogiem

Wielu chrześcijan uważa, że modlitwa polega na przedkładaniu Bogu próśb i podziękowań. Jest to częściowo prawdą, ale modlitwa jest nie tylko naszym wyznaniem przed Bogiem, modlitwa jest rozmową, w czasie której Bóg również chce do nas mówić.

Każdy z nas staje w obliczu różnych problemów i nie zawsze wiemy, jak sobie z nimi poradzić. Czasami myślimy: Boże, gdzie jesteś, kiedy Cię potrzebuję, dlaczego nic nie robisz? Gdybyś naprawdę mnie kochał, nie pozwoliłbyś, by mnie to spotkało. Gdybyś prawdziwie mnie kochał, pokazałbyś mi wyjście z tej trudnej sytuacji. Bywamy więc zagubieni i zakłopotani.

Nie wiemy, co robić, jak reagować.

Szukając rozwiązania tych niełatwych dylematów, zagłębiliśmy do Księgi Nehemiasza. Nehemiasz był podczaszym na dworze króla Artakserksesa. Była to bardzo odpowiedzialna funkcja, wymagała mądrości, wyczucia i taktu, a także nieskazitelnej ogłady i prezencji. Jako podczaszy Nehemiasz sprawdzał czy wino i inne napoje nie są zatrute, wiedział jakie wino podać królowi w odpowiedniej chwili, znał dworską etykietę, zwyczaje i obyczaje. Znajdował się zawsze w pobliżu króla.

Pewnego razu przybył do Nehemiasza jego brat, wraz z innymi mężami z Judy. Przyszli by powiedzieć mu, co dzieje się w Jerozolimie. Wszystkie bramy i mury zostały zburzone i spalone, wszędzie panuje chaos, gdziekolwiek się nie spojrzy, widać ruiny, zniszczenia, a ludzie mieszkający w pobliżu drwią i szydzą z mieszkańców. Sto czterdzieści lat temu Babilończycy najechali na miasto i spalili je, zabili tysiące ludzi, uprowadzili wielu do niewoli.

Od tamtego momentu aż do teraz, przez te wszystkie lata, mury miasta nie zostały odbudowane, przez co wrogowie bez przeszkód nękali mieszkańców Jerozolimy.

O tym jak Nehemiasz zareagował, usłyszawszy to wszystko, czytamy w pierwszym rozdziale Księgi Nehemiasza, zaczynając od czwartego wersetu. Nehemiasz wyznaje:

[4] A gdy usłyszałem te słowa, usiadłem i za-



cząłem płakać, i smuciłem się przez szereg dni, poszcząc i modląc się przed Bogiem niebios

[5] tymi słowy: Ach, Panie, Boże niebios! Jesteś Bogiem wielkim i strasznym, który dotrzymuje przymierza i okazuje łaskę tym, co go miłują i przestrzegają jego przykazań.

[6] Niechaj twoje ucho będzie uważne, a twoje oczy otworzą się, aby wysłuchać modlitwy twego sługi, którą ja zanoszę teraz do ciebie dniem i nocą za synów Izraela, sługi twoje, oraz wyznania grzechów synów izraelskich, którymi zgrzeszyliśmy wobec ciebie; także ja i dom mojego ojca zgrzeszyliśmy.

[7] Niecnie postąpiliśmy wobec ciebie: nie przestrzegaliśmy przykazań i ustaw, i praw, jakie nadałeś Mojżeszowi, swemu słudze.

[8] Wspomnij na słowo, jakie zaleciłeś Mojżeszowi, swemu słudze, powiadając: Jeżeli wy popełnicie wiarołomstwo, Ja rozproszę was pomiędzy ludami.

[9] Lecz jeżeli nawrócicie się do mnie i będziecie przestrzegać moich przykazań

i spełniać je, to choćby wasi rozproszeni byli na krańcu niebios, i stamtąd ich zbiorę,

i sprowadzę na miejsce, które obrałem na mieszkanie dla mego imienia.

[10] Boć oni są twoimi sługami i twoim ludem, który odkupiłeś swą wielką mocą i potężną swoją ręką,

[11] Ach, Panie! Niechaj twoje ucho będzie uważne na modlitwę twego sługi i modlitwę twoich sług, pragnących uczcić twoje imię. Spraw, proszę, aby poszczęściło się dziś twemu słudze i okaż mu zmiłowanie wobec tego męża. Byłem bowiem podczaszym

królewskim.

Czytając księgę Nehemiasza widzimy, że za każdym razem kiedy pojawiały się trudności czy zagrożenia, Nehemiasz wychodził z nich zwycięsko. Był człowiekiem, który szukał wskazówek i prowadzenia, klęcząc przed Bogiem. Odkrył moc modlitwy i nauczył się, że w ten sposób Bóg może działać w nim i poprzez niego. Kiedy się nad tym zastanowimy, pewna ważna życiowa prawda stanie się dla nas oczywista:

Upadając na kolana i trwając w modlitwie, stajemy się silniejsi.

Możemy doświadczyć wielkiej mocy i siły, potrzebnej w codziennych trudnościach.

Modlitwa jest tym niezwykłym narzędziem danym nam przez Boga, dzięki któremu możemy przychodzić, wołać do niego i otrzymywać to co najlepsze. Czasem nie zdajemy sobie sprawy z mocy modlitwy i zaczynamy traktować ją jako coś zwyczajnego i oczywistego.

Nehemiasz wiedział, jak rozmawiać z Bogiem. Wiedział, jak powinien się do niego zwracać.

A jednak nie ominęły go trudności. Spójrzmy, z czym musiał się zmierzyć, a potem zobaczymy, jak Bóg zadziałał w jego życiu i jak sprawił, że wszystkie problemy zniknęły.

W Biblii czytamy, że pewnego dnia Nehemiasz przyszedł do króla. Wyglądał na zasmuconego, dlatego król zapytał: „Dlaczego jesteś smutny, Nehemiaszu? Nie jesteś przecież chory”. Przestraszony, ale pewny tego, że to dobry moment na wyznanie prawdy, Nehemiasz opowiedział królowi o sytuacji w Jerozolimie. Król wcale się nie rozgniewał, wręcz przeciwnie, zapytał, co może zrobić, by pomóc. Nehemiasz pomodlił się i odparł: „Jeżeli pozwolisz, królu, chciałbym odbudować miasto moich przodków”. Król zgodził się na to, zapewnił też bezpieczną podróż Nehemiaszowi i jego towarzyszom. Nehemiasz otrzymał wszystko, czego tylko potrzebował. To był prawdziwy cud, zważywszy na to, że Nehemiasz był tylko królewskim podczaszym.

Kiedy wysłuchał relacji swoich braci, wstrząśnięty **zapłakał i modlił się, prosił Boga o pomoc**, a potem, stojąc przed królem, również westchnął do Boga i pytał Go, co ma powiedzieć.

Po przybyciu do Jerozolimy Nehemiasz również rozpoczął od modlitwy, pytał Boga, co ma robić. Umocniony przez Pana zaczął wzywać lud do odbudowy miasta, mimo, że nie znał tam prawie nikogo i nie był nikim ważnym dla mieszkanców Jerozolimy. Pytał Boga o wskazówki i prosił o prowadzenie, a „Boża ręka była z nim”, jak czytamy w Biblii. Początkowo Nehemiasz układał plan działania sam, potem przedstawił go innym ludziom, a oni zgodzili się na wszystko i byli chętni do pomocy. Duch Boży działał pośród nich.

W każdej trudnej sytuacji widzimy Nehemia-

sza klęczącego przed Bogiem, proszącego o wskazówki. Stawał się dzięki temu silniejszy, jego wpływ na ludzi był coraz większy. Stawał się coraz silniejszy w walce z różnymi przeciwnościami i trudnościami.

Bóg, do którego zwracał się Nehemiasz, jest także naszym Bogiem. Tym samym, niezmiennym Bogiem i Panem historii świata i naszego życia.

Dzięki temu, że Nehemiasz, królewski podczaszy, wybrał się w daleką drogę do Jerozolimy, dzięki temu, że opracował plan działania, w ciągu 52 dni, czyli w niecałe 2 miesiące, udało się odbudować mury miasta. Czy to możliwe? Jak im się to udało zrobić w tak krótkim czasie?

Nie było to łatwe, zwłaszcza, że Nehemiasz nie był przecież inżynierem, nigdy nie zajmował się budową. Jego praca polegała na wyborze wina na królewski stół.

A jednak udało mu się zaplanować odbudowę murów miasta, zaangażować do tego wielu ludzi i wprowadzić swój plan w życie.

Nie wszystkim podobało się to, co robił.

Niektórzy próbowali zniechęcić Nehemiasza i jego pomocników, często przychodzili do niego, ale on mówił im: „Nie ma czasu na rozmowy, mamy mnóstwo pracy przed sobą.”

Chaos i zniszczenie zaczęły powoli zamieniać się w coś pewnego i mocnego, miasto znów było w stanie bronić się przed wrogami. Mieszkańcy Jerozolimy odzyskali nie tylko mury i bramy miasta. Zaczęli, jak dawniej, zwracać się do swojego Boga, znowu tworzyli wspólnotę. Wszystko to dzięki jednemu człowiekowi, który postanowił wzrastać w wierze i stawać się mocniejszym dzięki modlitwie. Potrafił zjednać ludzi i zachęcić ich do pracy. Motywował ich i dopingował, potrafił też wskazać im to, co było złe, i zachęcał do zmian. Mogli przecież powiedzieć: „Jak to, myślisz, że uda nam się to wszystko odbudować? Przez lata nic się tu nie zmieniło, dlaczego miałoby się nam udać teraz?”

Było coś szczególnego w postaci Nehemiasza. Ale nie tylko on był w stanie dokonać wielkich rzeczy. Ty również możesz doświadczać podobnych cudów, jeśli masz bliską relację z Bogiem.

Bóg może cię użyć w najbardziej niezwykły sposób,

jeżeli tylko mu na to pozwolisz, jeżeli będziesz gotowy przyjąć to, co On dla ciebie przygotował.

Nie chodzi tu o to, by zacząć doceniać siebie, ale o to, by nie umniejszać mocy Bożego działania w naszym życiu. Co to oznacza dla naszej codzienności? Jakie praktyczne kroki trzeba podjąć? O tym w kwietniowym numerze Wieści Wyższobramskich.

Marek Cieślak

Kiedy słowo staje się czynem...

„Przez swoje Słowo Bóg ustanawia rzeczywistość”

Hans-Martin Barth

W perspektywie radosnych świąt Bożego Narodzenia, gdy rozważaliśmy po raz kolejny słowa z Ewangelii w przekazie św. Jana: „Słowo ciałem się stało” (J 1,14) wydaje się, że naturalną rzeczą jest refleksja nad słowem w naszym życiu. Trzeba mieć w pamięci perspektywę tego zbawczego wydarzenia sprzed 2 tysięcy lat, ale i trzeba mieć ogląd rzeczywistości, czasu, który zamieszkujemy tu i teraz. My, luteranie, dla których Słowo jest istotą naszej tożsamości, winniśmy sobie i innym przypominać o sprawczej mocy Słowa. Można pójść dalej i w myśl kazania św. Augustyna o Janie Chrzcicielu, „być głosem, Chrystus zaś jest słowem. Dźwięk głosu pozwala ci zrozumieć słowo. Ten dźwięk mija, ale słowo przezeń niesione dotarło do twojego serca, a równocześnie pozostaje i w moim sercu”. W tym kontekście warto wsłuchać się w rozważania profesora Marcina Króla, filozofa i historyka, pod znaczącym tytułem „Sprawcza moc słów”:

„Jean-Paul Marat nigdy nic nie zrobił, tylko pisał w swojej gazecie, a jednak doprowadził do straszliwej masakry w paryskich więzieniach 10 września 1792 r. „Mein Kampf” to także były tylko słowa, w dodatku nie czytane, bo książka fatalnie się sprzedawała, ale gdyby ją czytano, to wszystkiego na temat zamiarów Hitlera można było się dowiedzieć. Republika Weimarska była jednak słabą demokracją i nie umiała walczyć ze sprawczą mocą słów, co wielu jej wytykało. Gdyby tchórzliwy premier Chamberlain zgodził się na proponowane przez prezydenta Roosevelta wspólne wystąpienie, bardzo spokojne w tonie, ale wyjaśniające Niemcom, że Anglosasi nigdy nie zgodzą się na agresję Niemiec wobec innych państw (przełom 1937 i 1938 r.), może historia potoczyłaby się inaczej, bo Hitler nie był jeszcze pewien swoich sił. Konserwatyści w XIX w., którzy zdawali sobie sprawę ze sprawczej mocy słów i plotki, chcieli cenzuralnych zakazów. W demokracji jednak słowo jest wolne. Sprawcza moc plotki jest wszakże równie potężna jak wtedy, kiedy nie było mass mediów

w żadnej formie, lub wtedy, kiedy dopiero się pojawiły, jak w czasie rewolucji francuskiej. Plotka stanowi niebywale potężną siłę, a jej podstawą jest słowo. A czymże – między innymi – jest internet, jak nie gigantycznym zbiorem plotek, czyli słów.

Przeglądam przez 20 minut internet. Znajduję bardzo szybko wpis, że wszystkich polskich polityków należałoby razem z Żydami posłać do Oświęcimia oraz że tylko rewolucja może zmienić sytuację w Europie. Paskudna i idiotyczna gadanina. Rozrywka dla głupich, zgorzkniałych i nieodpowiedzialnych. Oczywiście. Gdyby te wpisy traktować poważnie, to policja i inne siły tajne nie miałyby nic innego do roboty, tylko musiały oskarżać ich autorów. A jednak słowa mają sprawczą moc, a moc ta zwielokrotniła się w czasach demokracji i liberalizmu. /.../ Czy jednak możemy przystać na to, że słowa są niewinne?”

Tygodnik Wprost, 25.11.2012.

Konkludując słowa Profesora, można zauważyć, że sytuacja w przestrzeni słowa jest analogiczna do sytuacji w przestrzeni wolności. Tak jak wolność jest usytuowaną w horyzoncie wartości i realizuje się w odpowiedzialności, tak i przestrzeń słowa, mowy, komunikacji nie jest zawieszona w aksjologicznej próżni, ale podlega ocenie etycznej. Tu są ogromne możliwości by realizować wartość odpowiedzialności. Filozofia podejmuje refleksję nad: mową, milczeniem, słowem, językiem, komunikacją, interpretacją w ujęciu filozofii języka czy hermeneutyki. W kontekście naszych rozważań nie czas i miejsce dla tak szczegółowych analiz. Chodzi o to, co każdy z nas, realnie w swoim życiu może zrobić, by rozjaśnić swoje i innych życie, by rzeczywistość negacji zamienić w afirmację, wierząc w to, że kiedyś realnie, w czasie i miejscu, Odwieczny Logos, Słowo stało się ciałem (niektórzy tłumacze Biblii proponują „Słowo stało się człowiekiem śmiertelnym”).

Słowa są w pewnym sensie ziarnem, z którego wyrastają czyny. Ale nie tylko – one same są czynami. **Dlatego nie jest wszystko jedno, co się mówi, jak się mówi, kiedy się mówi, po co i jakie będą tego skutki.** To echo filozoficznej kategorii bytu także rozróżnienia na przedmiot materialny i formalny („co się mówi” i „jak się mówi”), rozróżnienia, które ma zastosowanie we wszystkich dziedzinach życia.

„Co się mówi” - słowem można „zrealizować” strategię spalanej ziemi i spalonych mostów, co w efekcie przynosi dotkliwą samotność zniszczenia wokół nas samych, ale i we wnętrzu człowieka. Znamy niestety sytuacje i zdarzenia, które w efekcie uderzania w kogoś słowem, niekiedy systematycznie natarczywym i uporczywym, doprowadziły do tragedii i do śmierci – nie tylko cywilnej. Jest też i jaśniejsze oblicze słów - czynów, gdy dobre słowa, pozytywne nastawienie, afirmacja, a nie negacja, pozwoliły niejednej osobie powstać z życiowych dramatów, a nawet twórczo działać dla dobra wspólnego. Niczym echo słów biblijnych z listu do Efezjan: „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają”. (Ef 4,28).

„Jak się mówi” - dbałość o jakość wypowiedzi, o kulturę języka jest odbiciem kultury osoby i całych społeczeństw. Wydaje się, że Stwórca obdarzył ludzkość niebywałą zdolnością i obfitością języków i ich zasobów. To jest – jak i wolność – dar i zadanie. Gdy zapominamy o realnym istnieniu słowa, jego mocy, pojawia się pokusa „pójścia na skróty” i rodzą się przekleństwa, wulgaryzmy, złorzeczenia. Może warto wczytać się w Księgę Psalmów, w „której jest wszystko” (Anna Kamieńska), gdzie zraniony i skrzywdzony człowiek w bólu i rozpaczliwych złorzeczach ludziom i Bogu. Nie ma tam słowa, które ociera się o wulgaryzm, a koloryt uczuć potrafi dotknąć czytelnika bardzo mocno. Przerażająca „obfitość” przekleństw jest też odbiciem stanu ducha i psychiki osoby, która „uwalnia z siebie” takie ciemności. Często jest to wołanie o pomoc, wobec którego nie powinniśmy przechodzić obojętnie. Jest jeszcze inny tego wymiar – przekleństwa są uwolnieniem pewnych emocji w człowieku, a istnieje coś, co nazwano „zarażaniem afektywnym”, stąd porównanie do choroby zakaźnej jest jak najbardziej na miejscu.

„Kiedy i po co się mówi” - całe nasze życie uwarunkowane jest czasem i przestrzenią. Jesteśmy zanurzeni w czasie, jednak możemy go kształtować, nadawać mu sens. Język został nam podarowany jako narzędzie wyrażania siebie, ale i komunikacji. Dana chwila, moment ma swój koloryt, swój odcień emocjonalny, a człowiek jako istota myśląca, może go kształtować. Jest rzeczą znaną, że mówienie jest zawsze mówieniem do kogoś, przez kogoś, a człowiek doświadcza różnych choćby stanów emocjonalnych, które predysponują go do otwartości, bądź nie, na odbiór słowa. Jeśli będziemy

mieli na uwadze nie tylko Dobro, ale i Prawdę, a przede wszystkim Miłość do drugiego, wtedy wiadomo kiedy obdarzyć słowem i w jakim celu. Jest to swego rodzaju sprawność, mieć to odczucie chwili oraz trwałe nastawienie do czynienia dobra.

„Jakie będą skutki” - każdy ludzki czyn podlega ocenie, każde ludzkie słowo nie istnieje w próżni. Człowiek z natury obdarzony świadomością refleksyjną, winien z niej korzystać. I jak planując życiowe działania, wybory, staramy się przewidywać ich skutki, tak i korzystanie z refleksyjności w obliczu wypowiedzianych słów jest oznaką wewnętrznej dojrzałości i odpowiedzialności.

I wreszcie – last but not least – ważny drogowskaz stanowią słowa dr Marcina Lutra: **„Jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za to, co mówimy, lecz także za to, czego nie mówimy”**. Tu otwiera się ogromna przestrzeń dla odpowiedzialności. Dojrzałość przejawia się nie tylko w słowie, ale i w milczeniu. Milcząca zgoda na zło, milczący w nim udział, prowadzi do tragedii. Ale i milczenie może być odważnym protestem, okupionym nawet życiem. Dobrze oddaje to stwierdzenie „tu jeszcze nie ma słów, tu już nie potrzeba słów”. Francuski filozof Louis Lavelle pisał: *„Istnieje milczenie zamknięcia, milczenie zastrzeżenia, milczenie dyscypliny, milczenie groźby, milczenie urazy. Lecz istnieje także milczenie akceptacji, milczenie obietnicy, milczenie daru, milczenie posiadania”*. Co można jeszcze dodać do Lavella...?

Warto w czas Świąt i początku nowego Roku zadać sobie trud refleksji nad słowem i żyć mądrze i odpowiedzialnie, wsłuchując się w myśl Ryszarda Kapuścińskiego:

„Znaleźć słowo trafne, które jest w pełni sił, jest spokojne, nie histeryzuje, nie ma gorączki, nie przeżywa depresji, można mu ufać. Znaleźć słowo czyste, które nie spotwarzyło, nie doniosło, nie wzięło udziału w nagonce, nie mówiło, że czarne to białe”.

Paweł Łukasz Nowakowski

Paweł Łukasz Nowakowski:

filozof, teolog, psycholog, dziennikarz. Redaktor Naczelny „Naturalnie - magazyn dla ludzi zdrowo myślących” (www.naturalnie.com.pl). Absolwent m.in. Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, studiów z zakresu psychosomatyki – Uniwersytetu SWPS. Autor programów telewizyjnych, licznych artykułów. Wraz z żoną Joanną przynależą do poznańskiej parafii luterańskiej, gdzie m.in. prowadzi cykliczne wykłady p.t. „Dialogi w wierze czyli luterańskie spotkania z filozofią i nie tylko”.

J E stem wangelikiem

Przed kilkoma laty nieżyjący już proboszcz parafii w Skoczowie śp. ks. Adam Podżorski napisał z myślą o skoczowskim informatorze parafialnym tekst poświęcony składce kościelnej.

Czym jest składka? Ile wynosi? Na jakie cele jest przeznaczona? Kto powinien ją płacić, a kto i kiedy jest z tego obowiązku zwolniony? To stale aktualne pytania.

Dlatego zaproponowałem, by ten artykuł wydrukować w Więściach Wyższobramskich zachęcając, by zapoznało się z nim jak najwięcej osób – szczególnie przedstawicieli młodszych pokoleń parafian. Niech to będzie „lekcja religii” dla nas wszystkich.

Serdecznie dziękuję ks. Marcinowi Podżorskiemu za udostępnienie tekstu z archiwum rodzinnego.

ks. prob. Marcin Brzóska

Składki kościelne

Składki kościelne (niesłusznie zwane podatkiem kościelnym) należą obok kolekt, ofiar i opłat za czynności kościelne, do podstawowych przychodów parafii. Dla płacących składki są wyrazem przynależności do parafii i udziału w jej finansowym utrzymaniu.

Zgodnie z przepisami prawnymi naszego Kościoła każdy parafianin potwierdza przynależność do parafii i Kościoła opłacaniem składki kościelnej w wysokości 1% od wszystkich dochodów: wynagrodzenia, renty, emerytury, gospodarstwa, itp. Kwota ta jest dobrowolnie deklarowana przez ofiarodawcę. Parafia nie kontroluje dochodów swoich członków, może co najwyżej pomóc w obliczeniu wysokości składki. Czyni tak mając na uwadze chrześcijańskie sumienia członków parafii i licząc na uczciwość, dobrowolność i ofiarność swoich członków.

Dodatkową zachętą do płacenia składki jest możliwość odpisania kwoty składki od podstawy opodatkowania.

Od płacenia składek kościelnych zwolnione są dzieci i młodzież do 18 roku życia oraz osoby uczące

się i studiujące. Osoby niepracujące, będące na utrzymaniu np. męża, są uznane za płacące, gdy mąż opłaca swoją składkę i dopisze żonę przy wpłacie.

Do ofiarności na rzecz Kościoła zachęca Biblia i obiecuje błogosławieństwo, które spoczywa na ofiarodawcy, np.: ***Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie. Każdy tak jak sobie postanowił w sercu, gdyż ochotnego dawcę Bóg miłuje.***

2 Kor 9, 6.7

Według Zakonu Mojżeszowego, Żydów obowiązywało składanie dziesięciny na rzecz świątyni. Wtedy, gdy składali ją ochotnie i szczerze, Bóg im obficie błogosławił. Jakże skromne w porównaniu z tym są wymagania naszego Kościoła, który zamiast 10% oczekuje od swoich członków dziesięciokrotnie mniej. Może i dziś niejednemu wiodłoby się o wiele lepiej i miałby mniej powodów do narzekania, gdyby nie zaniedbywał składki kościelnej.

A wiem, że są osoby w parafii, które dają dziesięcinę na sprawy Boże i nawet takich systematycznie przybywa. Ze skromności jednak się tym nie afiszują, ani nie oczekują podziękowań. Pan Bóg to widzi i to wystarczy.

Dziesięcinę najlepiej składać w następujący sposób (metoda wypróbowana). Przy każdym dochodzie oddzielić 10% na początku i odłożyć do osobnej koperty (pudełka). Można ewentualnie sobie te kwoty z datą zapisywać. Od tej pory te pieniądze należą do Boga. Każdy wydatek na składkę, kolektę, ofiarę, zbiórkę, będzie brany z tych pieniędzy i nie spowoduje dalszego uszczerbku na dochodach. Po jakimś czasie ofiarodawca zdziwi się, że może hojnie łożyć na wszelkie dobre cele, bez odczuwania uszczerbku na swoich pieniądzach, a jeszcze sporo pozostaje na inne dobre cele. Pozna też, że pozostałe 90%, które pozostają do jego dyspozycji, są naprawdę błogosławione przez Boga.

Są takie osoby, które całą dziesięcinę przelewają regularnie na parafię. Ale można też zastosować formę, którą praktykuje coraz więcej członków parafii. Mając stałe dochody, dają zlecenie do banku, aby co miesiąc przelewać składkę kościelną. Wtedy ofiaro-

dawca nie odczuwa prawie żadnego uszczerbku na dochodach, a parafia otrzymuje jego składkę. Taka forma ma jeszcze jedną zaletę. Parafia otrzymuje pieniądze systematycznie przez cały rok. Wydatki parafia też ma systematyczne, co miesiąc. Jeżeli składka za cały rok wpłynie w grudniu, a tak czyni bardzo wielu, to tych pieniędzy już nie wykorzysta się w tym samym roku. A parafia potrzebuje bieżących wpływów, tak jak ma bieżące comiesięczne wydatki.

Z pieniędzy pochodzących m.in. ze składek parafia utrzymuje bieżące swoje potrzeby. Ponadto każda parafia opłaca swoją składkę na cele ogólnokościelne i diecezjalne i w tym musi płacić również za osoby, które nie płacą składki, również za dzieci. Oznacza to, że osoby nie płacące są pewnym obciążeniem finansowym dla parafii, gdyż nie mając od nich żadnego dochodu, parafia opłaca ich formalną przynależność do Kościoła. Za dzieci płacimy chętnie, choć od nich nie mamy dochodu, bo one są naszym skarbem i przyszłością Kościoła. Czy jednak mamy płacić za tych, którzy mają pieniądze, a od których nie mamy żadnego dochodu, a najczęściej nawet nie biorą udziału w życiu kościelnym?

Osoby nie płacące na ogół nie zdają sobie sprawy z tego, że przy załatwieniu pogrzebu napotkają na wyższą opłatę. We wszystkich organizacjach jest tak, że członkowie płacący składki mają prawo do zniżki. Tak jest i w kościele. Opłata za pogrzeb osoby nie płacącej jest taka sama jak osoby spoza parafii i jest dosyć wysoka, natomiast członkowie płacący składkę mają trzykrotną zniżkę. To dotyczy zarówno opłaty

za pogrzeb, jak i za miejsce na cmentarzu. Biorąc pod uwagę, że koszty pogrzebu w zakładach pogrzebowych ciągle rosną, a ZUS zatrzymał na jednym poziomie zasiłek pogrzebowy, który przed paru laty obniżył z ponad 6 tys. do 4 tys., dla wielu koszty pogrzebu w kościele są również wysokie. A można byłoby ich uniknąć, gdyby regularnie opłacać składkę kościelną. (...)

Pośród nie płacących składek są też osoby, które są naprawdę biedne. Zdajemy sobie sprawę, że tacy wśród nas istnieją, a Kościół jest zobowiązany się nimi zająć. Mamy różnego rodzaju formy pomocy diakonijnej, jeżeli tylko o takich osobach wiemy, a one nie wstydzą się nam swojej sytuacji przedstawić. Nieraz takie osoby mimo trudnej sytuacji starają się płacić składkę, co bardzo doceniamy. Ale jest też możliwość zwolnienia od składki parafialnej. Wówczas trzeba wypełnić wnioski do Rady Parafialnej i Rada może zwolnić daną rodzinę ze składki parafialnej. Zwolnienie jest zawsze terminowe, do określonego czasu (np. rok, lub maksymalnie 3 lata), a następnie można ewentualnie złożyć ponowny wniosek i zwolnienie przedłużyć. Są jednak osoby w parafii, które otrzymały zwolnienie, a po upływie terminu nie złożyły ponownego wniosku, ani nie zapłaciły składki i są traktowane jak nie płacące.

Osoba zwolniona ze składki jest traktowana w parafii jak płacąca i korzysta ze wszystkich przywilejów osób płacących. (...)

Wszystkim, którzy regularnie płacą swoje składki serdecznie dziękujemy. Bóg zapłać.

ks. Adam Podżorski

Czy to mój - czy nasz problem?

Po raz trzeci w moim życiu w dniu 15.02.2020 roku uczestniczyłam w Zgromadzeniu Parafialnym w Cieszyńcu. I to tam poczułam się powołana i zainspirowana, aby dłużej nie milczeć, ale - jak mówią słowa piosenki - „zamienić marzenia na działanie”, czyli być siewcą (kazanie z 16.02.2020 r.).

Uczyniliśmy z Kościoła Jezusowego - perły kościołów ewangelickich - obiekt muzealny, plac budowy i realizacji niekończących się remontów. W czasie mojego życia „zaliczyłam” tynkowanie, wymianę dachu, malowanie, remont organów, zawilgocenie, osuszanie, skuwanie tynków, tynkowanie, zakurzanie (m.in. organów)... i co dalej? A co z akustyką? Ciągłe zbieramy pieniądze i... ciągle ich brakuje!

A kościół ??? Pustoszeje!

Siedząc na „mojej pawlaczce” przez prawie 50 lat ze smutkiem obserwowałam, jak na drugim poziomie (piętrze) w miejscu siedzących tam parafian (rodzina P.) pojawiło się muzeum, na innych ilość parafian systematycznie maleje. Dzięki Bogu pozostała rodzina Borutów z Ustrońskiej, która trzyma się, jak niegdyś „luterska wiara pod Cieszyńcem”.

A więc perła już „świeci pustkami” (bp A. Korczago). Obyśmy nie zamienili Go (naszego Kościoła Jezusowego) w obiekt muzealny, halę widowiskowo-koncertową, gdzie Pan Bóg nie znajdzie już dla siebie

miejsca. Oby nie było w nim więcej miejsca dla "profanum" niż dla "sacrum" i historii więcej niż zaangażowanej teraźniejszości.

Na szczęście nie od nas to zależy!

Wierzę, że jeśli nie będziemy Bogu przeszkadzać, upodoba sobie ponownie to miejsce i NAS!, niezależnie od wieku, rodzaju wrażliwości i otwartości na Boga i zmiany w Kościele! **Nie przeszkadzajmy Mu!!**

Robiąc coś wielkiEGO, miejmy na uwadze przede wszystkim Boga, dobro Kościoła jako zgromadzenia wierzących. Róbmy wszystko dla autentycznej chwały JEGO, a nie swojej.

Myślmy o budowaniu Kościoła Wiary i Miłości, do czego zobowiązali nas też nasi przodkowie, budując Kościół Jezusowy.

Zauważmy braci współwyznawców z sąsiedztwa po obu stronach Olzy, nawiązując z nimi współpracę, nie ustępującą pielęgnowaniu kontaktów z odległymi parafiami partnerskimi. To oni, Zaolziacy, też budowali ten Kościół Wiary, który nazwano Kościołem Jezusowym. Są nadal ich dziedzicami. A może ich wiara jest bardziej autentyczna, skromna, czysta, bez „przerostu formy nad treścią”???

Uczmy się od siebie wzajemnie! Aby to uczynić musimy ich poznać, odwiedzić, zapraszać. Spotykajmy się przy zwykłym grillu czy jajeczniczy, przy śpiewie w ogrodzie, nie narażając parafii w trudnych czasach na dodatkowe koszty.

Proponuję zacząć od Pamiątki Założenia Kościoła Jezusowego w Cieszynie. Zapraszamy kolejno jedną z parafii zaolziańskich na nasze świętowanie. Wymieniając poglądy, poznając zwyczaje i zasady funkcjonowania naszych parafii, ubogacimy się nawzajem.

Zacieśnimy więzy przyjaźni indywidualnie i instytucjonalnie. Może pozbędziemy się części patosu, dając miejsce autentyczności, co w manifestowaniu i przeżywaniu uczuć, w tym i wiary, jest nieodzowne! (Może zacząć od Bystrzycy, a może Cieszyna czy Frysztatu?)

Zauważmy, że żyje jeszcze pokolenie, które pamięta swych krewnych mieszkających po obu stronach Olzy, co czyni chęć poznania wzajemnego bardziej autentyczną. Może napiszemy jakiś projekt?

Będzie to kolejny krok w odbudowie Bożego Kościoła Jezusowego - Kościoła Ludzkich Serc i Dusz - w czym osobiście chcę uczestniczyć. Mury zostawiam innym.

Pamiętajmy! Primum non nocere - po pierwsze nie szkodzić! To dotyczy nie tylko lekarzy.

Sylwia Szudyga

Jak ożywić nasz kurczący się zbór w Cieszynie!

Czasami wydaje mi się, że wypędziliśmy Boga z Kościoła Jezusowego! Może nie tylko ja tam nie najlepiej się czuję? Czy nadal jest Domem Bożym? Niestety nie w stu procentach (nie lubię produktów dwa w jednym).

Już Mickiewicz w „Odzie do młodości” pisał:

„Bez serc, bez ducha, - to szkieletów ludy!

Młodości! Dodaj mi skrzydła!

Niech nad martwym wzleczę światem

W rajską dziedzinę uludy:

Kędy **zapał tworzy cudy,**

Nowości potrząsa kwiatem

I obleka w nadziei złote malowidła!"

Gdzie jak gdzie, ale w kościele chrześcijańskim nie powinno braknąć okazji do latania a i skrzydeł

też! Przecież Bóg posyła nam swych Aniołów! Czy ich nie dostrzegamy? Boimy się ryzyka latania? To prawda, niejeden przekonał się, że nie zawsze jest łatwo... choć pięknie! Bóg ima się różnych zaskakujących nas i innych metod, **ale wystarczy tylko ufać i „powierzyć mu drogę swoją, a ON wszystko dobrym uczyni”.**

Na pewno niektórzy z nas się o tym przekonali. Polecam i przestrzegam: nie przeszkadzaj Panu Bogu! UFAJ!

A wtedy:

„Pryskają nieczułe lody

I przesady światło ćmiące -

Witaj jutrzeńko swobody,

Zbawienia za tobą słońce!"

Tak więc mój **wizjonerski program ożywienia naszej Parafii Cieszyńskiej proponuję zacząć od młodożyz,** czyli stworzenia sprzyjających warunków

do rozwoju wiary, integracji młodych ewangelików chrześcijan w naszym zborze i Cieszyńie.

Co znaczy być młodym? To myśleć inaczej, być radosnym, otwartym, „bojkotować swój PESEL”, kochać, ufać... latać..., to świeżość myśli, uczuć i działań.

„Młodości! Ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przenikaj z końca do końca!”

A. Mickiewicz

Myślę, że **konieczne jest zachęcenie**, a właściwie **dopuszczenie młodzieży do działania!**

Poprzez:

1. Regularność nabożeństw młodzieżowych w nowej konwencji - np. jedno z dwóch nabożeństw w Cieszyńie - to nabożeństwo młodzieżowe.

Drugie nabożeństwo proponuję pozostawić w tradycyjnej formie, z tradycyjną liturgią. Pamiętajmy, że w wierze i religijności tradycja (nie tradycjonalizm) jest wartością. Historia dowodzi, że nie wszystkie nowości mają szansę na przetrwanie i są słuszne. Bądźmy ostrożni, bazujemy na sprawdzonych od wieków nie tylko wartościach ale i formach! Nie eksperymentujmy na wiernych.

2. Zaangażowanie młodzieży i ludzi młodych w pracę Rady Parafialnej z możliwością współdecydowania o rozwoju parafii.

3. Zachęcanie młodzieży i ludzi młodych do czynnego uczestniczenia w działalności Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego, obecność ich przedstawicieli w Zarządzie (np. 1 spotkanie w miesiącu organizowane i prowadzone przez młodych ewangelików).

4. Edukacja:

- uatrakcyjnienie szkółek niedzielnych z wykorzystaniem inwencji rodziców np. w plenerze latem, z odtwarzaniem filmów, nauką śpiewu, itd.

- stworzenie ogólnokrajowego przekazu internetowego przygotowanego przez profesjonalistów dla dzieci „szkółkowych”

- realizowanie lekcji religii z większą uważnością
- zakończenie nauki konfirmacyjnej pracą pisemną „Kościół moich marzeń / wyobrażeń” - wydanie zbiorcze w formie książkowej.

W Cieszyńie widzę konieczność przekazania jednego pomieszczenia przystosowanego dla potrzeb dzieci. A może wykorzystać salę w przedszkolu przystosowaną dla mniejszych dzieci?

5. Stworzenie „biblijnych dobranoczek” internetowych o zasięgu ogólnokrajowym.

6. Utworzenie "szkoły biblijnej dla młodych" niosącej radosną ewangelie! w równie radosnej formie.

7. Rozwinięcie programu ewangelizowania w plenerze (do przemyślenia przez duchownych i parafian).

8. Reaktywowanie teatrzyku (pantomimy) - prowadzonego niegdyś przez P. Frydę.

9. Stworzenie szeroko pojętego programu muzykoterapii dla wszystkich (warsztaty muzyczne dla dzieci uczących się). Zebranie i nagranie podkładów muzycznych przydatnych w różnych działalnościach chrześcijańskich i naszych domach.

10. Zaangażowanie ludzi młodych do pracy w służbie odwiedzinowej i innych formach pomocy osobom słabszym.

11. Rozwijanie zainteresowań, w tym artystycznych, młodych parafian (kursy, warsztaty malarstwa, rzeźby, fotografii, haftu, decoupage'u, itd.) w przyszłości w pomieszczeniach na strychu.

12. Stworzenie rubryki stałej w Wieściach Wyższobramskich - redagowanej przez młodzież.

Uczono mnie, że największe szanse powodzenia i realizacji mają inicjatywy „oddolne”. A więc **Duchowni, Rado Parafialna! Słuchajcie Boga, ale też i nas „ławkowych” parafian.**

Mam nadzieję, że udało mi się Państwa zainspirować do otworzenia się na **ODGÓRNE BOŻE pomysły ożywienia „luterskiej wiary spod Cieszyńa”.**

Zachęcam, a właściwie proszę, „zwyczajnych ławkowych” parafian do dzielenia się swoimi przemyśleniami na łamach „Wieści Wyższobramskich”. Problemy widziane z ostatnich ławek i zza filarów pomogą nam w obiektywizacji wizji rozwoju parafialnego życia. Z daleka czasem łatwiej dostrzec właściwą perspektywę! Dla mniej odważnych a zdesperowanych może dobrze byłoby postawić skrzynkę do zbierania wniosków i propozycji, które nie będą traktowane jak anonimy.

Mickiewicz wzywa:

„Razem młodzi przyjaciele!

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;

Jednością silni, rozumni szaleń,

Razem młodzi przyjaciele!

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu

Jeżeli poległym ciałem

Dał innym szczebel do sławy grodu”.

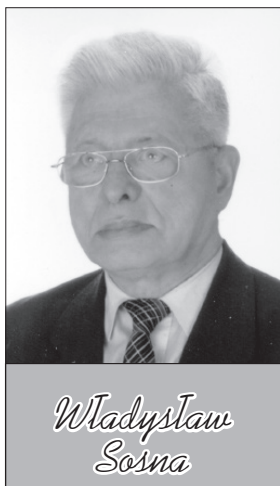
Sylwia Szudyga

Ciąg dalszy z cyklu „*Moje wizje*” nastąpi.

Historia

Ludzie i wydarzenia

Odcinek 264



Władysław
Sosna

01.03.1945: w zachodniej części miasta Cieszyna (w tym czasie istniało jedno miasto pod okupacją niemiecką) urodziła się **Jadwiga Smykowska**. Była córką dr laryngologii Floriana Smykowskiego i Elżbiety z d. Tomecka. W 1964 r. maturowała w Państwowym Liceum Technik Plastycznych w Bielsku – Białej. Swoją talent rozwinęła w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, którą ukończyła w 1971 r. z wyróżnieniem ze specjalizacją drzeworytu sztorcowego i grafiki książki. W latach 1972 – 1974 r. pracowała jako pedagog na Wydziale Grafiki w filiale Akademii w Katowicach, a od 1975 – 1980 w Instytucie Wychowania Plastycznego

Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, filii w Cieszynie. Kierowała wówczas pracownią druku wypukłego. Była już w tym czasie członkinią Związku Polskich Artystów Plastyków i Międzynarodowego Stowarzyszenia Drzeworytników XYLON w Zurychu, także rzeczoznawcą Ministerstwa Kultury i Sztuki w zakresie grafiki artystycznej. Wypowiadała się przede wszystkim w drzeworycie, płaskorzeźbie, a także w malarstwie i grafice książek. Swoje prace prezentowała na licznych wystawach w kraju (Cieszyn, Bielsko-Biała, Ustron, Jastrzębie Zdrój, Katowice, Rzeszów, Lublin, Warszawa) i zagranicą (w Słowacji, Niemczech, Włoszech, Szwecji, Australii), uczestniczyła w wielu konkursach, zdobywając wiele czołowych nagród i wyróżnień. Rok 1979 przyniósł jej najwyższą światową nagrodę Międzynarodowego Stowarzyszenia Drzeworytników XYLON w Zurychu za tryptyk „Pod Twoją obronę”. Jej prace znajdujemy w wielu placówkach muzealnych i kulturalnych na terenie Bielska-Białej, Cieszyna, Katowic, Bytomia, Krakowa, Olsztyna i Szczecina. Była także współautorką polichromii sufitowej o motywach kwiatowych w kościółku drewnianym w Kaczycach.

Zmarła w Cieszynie 16.12.2017 r. Spoczęła na Cmentarzu Komunalnym w Cieszynie.



03.03.1520: w Albonie (dziś Labin w Chorwacji) urodził się **Matthias Flacius Illyricus**. Zaliczył gruntowne studia w Wenecji, Bazylei – gdzie zetknął się z naukami



reformacyjnymi, w Tybindze, wreszcie do 1541 r. w Wittenberdze. Kontakt z dr. Marcinem Lutrem i jego argumenty pomogły mu rozwikłać nurtujące go pytania. W 1544 r. został profesorem języka hebrajskiego na Uniwersytecie Wittenberskim mimo, iż dopiero 2 lata później uzyskał tytuł magistra nauk wyzwolonych. Już po śmierci dr. Marcina Lutra elektor saski Maurycy Wettin wystąpił z propozycją rewizji tzw. Interim Augsburskiego i wypracowania porozumienia pomiędzy katolikami, a ewangelikami. W tym celu polecił swoim teologom opracowanie dokumentu w oparciu o Biblię, zwanego Interim Lipskim, uchwalonym przez Sejm w Lipsku (1548). Dokument potwierdził podstawowe nauki Reformacji, ale w niektórych kwestiach „drugorzędnych” dopuszczał tzw. adiafora (nauka o usprawiedliwieniu, zachowania niektórych świąt, obrzęd bierzmowania, także wystroju kościoła). Dokument nie został opublikowany w całości i spotkał się z ostrą krytyką ortodoksów Matthiasa Flaciusa i byłego rektora, a późniejszego proboszcza i superintendenta Magdeburga Mikołaja v. Amsdorfa, skierowaną głównie przeciw ugodowemu i ustępliwemu Filipowi Melanchtonowi. W późniejszym okresie spór ten określono jako nieporozumienie pomiędzy gnezjoluteranami, a filipistami. W proteście Flacius opuścił Wittenbergę i udał się do Magdeburga, gdzie mógł swobodniej prowadzić polemikę z innymi filipistami (Georgiem Majorem – udział dobrych uczynków w dziele zbawienia, Andreaszem Osiandrem – nauka o usprawie-

dliwieniu). W 1557 r. przeniósł się do Jeny na stanowisko profesora teologii w nowo otwartym uniwersytecie oraz superintendenta Turynii. Uniwersytet w Jenie stał się wkrótce głównym ośrodkiem ortodoksji luterńskiej. Ponieważ Flacius okazał się rygorystycznym w swoich poglądach, za sprawą księcia musiał opuścić Jenę (1661). Odtąd Flaciusz często zmieniał miejsca swojego pobytu w Ratyzbonie, Antwerpii, w Strassburgu, wreszcie w ostatnich dwóch latach życia przebywał we Frankfurcie na Menem, gdzie zmarł 11.03.1575.

Matthias Flacius był wytrawnym polemistą, autorem wielu dzieł, wśród których najważniejszą jest rozprawa teologiczna z zakresu hermeneutyki (tu sztuka interpretacji tekstów biblijnych): „Clavis Scripture Sacre” (1567). Zajmował się także krytyczną historią Kościoła z punktu widzenia Reformacji, czemu dał wyraz w redagowanych przez siebie w trzynastu tomach „Centurii Magdeburgskich”, które zapoczątkowały współczesne badania w tej dziedzinie. Każdy z tomów „Centurii” obejmował jedno stulecie.

- oOo -

17.03.1870: w Warszawie zmarł **Dob Beer**



Meisels, polski Żyd, rabin, orędownik emancypacji Żydów w Polsce. Jego pogrzeb w Warszawie przybrał formy manifestacyjne.

Dob Beer Meisels (w literaturze różna pisownia) urodził się w Szczekocinach w 1798 r. Rychło wraz z rodzicami wyjechał do Kamieńca Podolskiego, gdzie ojciec został rabinem. On też był pierwszym nauczycielem syna Doba Beera.

Dalsze wykształcenie Dob Beer zdobył w szkole rabinackiej w Krakowie, którą ukończył w 1815 r. Pięć następnych lat spędził w rodzinnych stronach, po czym ożenił się z bogato wyposażoną żoną i osiedlił się w Krakowie na Kazimierzu (1820), gdzie objął kierownictwo banku i stał się współzałożycielem spółki handlowej. Nie ustawał w działalności charytatywnej. Wsparcie finansowe dla zakupu broni dla powstańców Powstania Listopadowego okupił krachem swojej firmy. Już w 1832 r. został rabinem, domagał się od senatu Miasta Krakowa jednakowych praw dla Żydów w przybranej przez nich drugiej ojczyźnie, wolności osiedlania i dopuszczenia dzieci żydowskich do polskich szkół. Ujawniał się także jego przyjazny stosunek do Polaków, otwarcie wspierał wspólną walkę Polaków i Żydów o niepodległość Polski. W 1846 r. stanął po stronie efemerycznego Powstania Krakowskiego, przekonywał Żydów do złożenia przysięgi wierności Rządowi Krajowemu. W czasie Wiosny Ludów, w 1848 r. został członkiem Komitetu Obywatelskiego, uczestni-

czył w deputacji galicyjskiej do Wiednia, został członkiem parlamentu wiedeńskiego, wystąpił z apelem do polskich Żydów o wsparcie polskich działań zbrojnych. Wspierał także walkę powstańczą Węgrów. Swoim postępowaniem naraził się na szykany ze strony swojego środowiska, zarówno ksenofobicznych chasydów, jak i ortodoksów o postawach austrofilskich. Toteż skorzystał z zachęty i w 1856 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie został nadrabinem. W synagogach warszawskich otwarcie domagał się w języku polskim bliskiej współpracy Żydów z Polakami i asymilacji kulturowej Żydów, w programach szkół rabinackich wprowadził obowiązki nauki języka polskiego. W 1861 r., gdy użyto Kozaków do rozbijania pochodów i demonstracji wolnościowych, doszło także do zbezczeszczenia jednej ze świątyń katolickich. Na znak solidarności polecił także zamknąć synagogi. Uczestniczył także wraz duchownymi katolickimi i ewangelickimi ks. dr. L. M. Otto w demonstracyjnym pogrzebie pięciu poległych uczestników pochodu. W odwecie podzielił wraz z innymi duchownymi los więźnia Cytadeli Warszawskiej. Gdy wybuchło Powstanie Styczniowe został zmuszony przez władze carskie do opuszczenia Królestwa Polskiego. Wyjechał wówczas do Wiednia. Po kilku latach pozwolono mu wrócić do kraju, ale narzucono mu ścisły nadzór policyjny. Nie przestał być Żydem świadomym swej godności, ale przez całe dorosłe życie był polskim patriotą. Niestety w warunkach polskich idea Polaka wyznania mojżeszowego, jak to ma miejsce w środowisku Żydów w USA, nie znalazła uznania, zwłaszcza w obliczu następujących po sobie przemian społecznych i ustrojowych.

- oOo -

20.03.1895: w Krakowie urodził się syn kolejarza Andrzeja Fieldorfa i Agnieszki z domu Szwan-da - **August Emil Fieldorf**. Pobierał nauki w krakowskich szkołach: wydziałowej, gimnazjum i Seminarium Nauczycielskim. W 1912 r. został pełnoprawnym członkiem Związku Strzeleckiego, zaliczając w nim kurs podoficerski. Dwa lata później ochotniczo zgłosił się do Legionów, na froncie rosyjskim dosłużył się stopnia sierżanta, w 1917 został skierowany do szkoły oficerskiej. Po kryzysie przysięgowym został wcielony do armii austriackiej i skierowany na front włoski, skąd zdezerterował i zgłosił się do służby POW w Krakowie (1918). W tymże roku objął dowództwo plutonu, a wkrótce kompanii ckm w I Pułku Piechoty Legionów, uczestniczył w kampanii wileń-



skiej, podczas wojny polsko – bolszewickiej brał udział w wyzwoleniu Dyneburga i Żytomierza, w wyprawie pod Kijów i walkach pod Białymstokiem (1919 – 1921). Już żonaty z Janiną Kobylińską (od 1919), po zakończeniu działań wojennych pozostał w służbie czynnej w Wilnie, jako komendant obwodowy przysposobienia wojskowego, awansowany do stopnia majora (1928) został dowódcą batalionu I PP, a następnie zastępcą dowódcy (1931). W tymże roku przeniesiony do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Warszawie, pełnił służbę jako komendant Związku Strzeleckiego we Francji, awansowany do stopnia podpułkownika (1932). W 1935 r. został dowódcą batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Troki” a w 1937 dowódcą pułku KOP „Wilno”. Wiosną 1938 r. objął dowództwo 51 Pułku Strzelców Kresowych w Brzeżanach. W czasie kampanii wrześniowej jednostka przetransportowana została w rejon Skarżyska, włączona do walk z wojskami niemieckimi (4/5.09). Po odskoku w rejon Kielc i Odrowąża (6 – 7.09) stoczyła ciężkie walki, po których wycofała się do Lasów Starachowickich, gdzie odparła atak nieprzyjaciela z kierunku Ilży. Posuwając się w kierunku szosy Ilża – Lipno napotkała na silne zgrupowanie wojsk pancernych, przez które została całkowicie rozbita (8/9.09.) W cywilnym ubraniu ppłk. Fieldorf przedostał się do rodzinnego Krakowa, skąd podjął próbę ucieczki do Francji. Zatrzymany na granicy słowackiej, został internowany, ale zdołał uciec i przez Węgry dotrzeć do Francji, gdzie zgłosił się do tworzących jednostek polskich. Po odbyciu kursów sztabowych uzyskał awans na pułkownika (1940). Po kapitulacji Francji przedostał się do Anglii. Tu mianowany przez polski Rząd i naczelnego wodza emisariuszem, już w lipcu 1940 r. wyjechał z Londynu. W ciągu niespełna dwóch miesięcy przez Afrykę, Stambuł i Budapeszt dotarł do okupowanej Warszawy. Po spełnieniu misji służył warszawskiej jednostce ZWZ w Warszawie, następnie w Wilnie i w Białymstoku. Jesienią 1942 r. powierzono mu dowództwo oddziałów Kedywu AK. Na tym stanowisku przeprowadził przy ścisłej współpracy z harcerskimi Grupami Szturmowymi „Szarych Szeregów” 1200 akcji unieszkodliwiania szczególnie niebezpiecznych hitlerowców i konfidentów. Do najgłośniejszych należała akcja na gen. SS Frantza Kutscherę. Na jego polecenie uruchomiono w Suchedniowie podziemną produkcję „stenów”. W 1944 r. zlecono mu zadanie zorganizowania elitarniej grupy AK „Niepodległość” (kryptonim „NIE”), która miała przystąpić do działania w połowie stycznia 1945 r. na terenach zajętych przez wojska sowieckie. Pod koniec września 1944 r. uzyskał nominację na generała brygady, został zastępcą dowódcy AK, którego obowiązki pełnił do 19.01.1945 r. Aresztowany w Milanówku przez NKWD (7.03.1945),

nie rozpoznany, jako Walenty Gdanicki został przekazany do obozu w Rembertowie, a następnie przetransportowany do uralskich obozów pracy w Bieriozowka, Stupino i Hudiakowo. Ciężko chory, został zwolniony w październiku 1947 r., przebywał pod fałszywym nazwiskiem w Białej Podlaskiej, Warszawie, Krakowie i w Łodzi. Po zapowiedzi amnestii zgłosił się do Rejonowej Komendy Uzupełnień, ujawniając swoje prawdziwe dane osobowe, mimo to odnotowany jako Gdanicki. Po uzyskaniu dokumentu potwierdzającego jego służbę w czasie wojny od byłego swojego przełożonego gen. Gustawa Paszkiewicza, ponownie udał się do RKU (10.07.1950), ale w momencie wyjścia z jej siedziby został przechwycony przez służby UB i przewieziony do aresztu śledczego UB w Warszawie, a następnie osadzony w więzieniu mokotowskim. Poddany torturom, odmówił współpracy z UB. Spreparowane oskarżenia oparte na wymuszonych zeznaniach podwładnych gen. Fieldorfa wystarczyły sędzynie Sądu Wojewódzkiego Miasta Warszawy Marii Gurowskiej, Żydówki w służbie UB, na skazanie na karę śmierci przez powieszenie. Wszelkie próby uratowania generała najwyczajniej były ignorowane. Kolejny zespół trzech sędziów żydowskich Sądu Najwyższego wyrok zatwierdził. Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Wyrok został wykonany w więzieniu na Mokotowie 24.02.1953 r. Miejsce pochówku utajniono. W 1989 r. gen Fieldorf – Nil został zrehabilitowany i oczyszczony z zarzucanych mu zbrodni. Jego oprawców żadna kara nie dosięgła.

- oOo -

26.03.1870: w Cieszynie zmarł czołowy słowacki działacz narodowy **ks. Michał Mirosław Hodža**, pochowany na przykościelnym cmentarzu ewangelickim.

Michał Mirosław Hodža urodził się w turczańskiej wiosce Raksza 22.09.1811 r. Do szkoły ludowej uczęszczał w pobliskich Moszowcach.

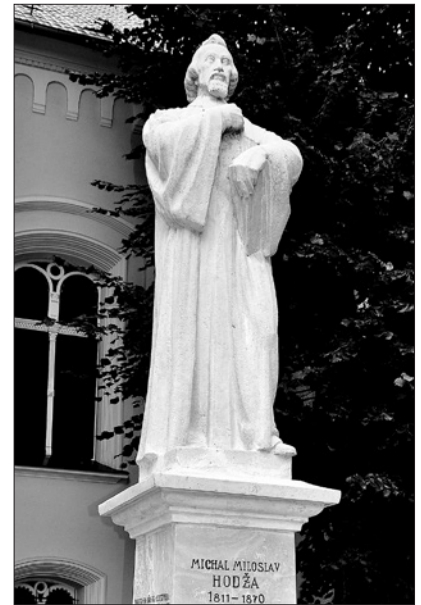
W latach 1822 – 1829 był uczniem gimnazjów w Banskiej Bystricy i w Rożnawie. Przez kolejne lata kształcił się w Kolegium Ewangelickim w Preszowie. Średnie wykształcenie dopełnił w liceum w Bratysławie (1832 – 1836). W tym czasie pełnił przez rok funkcję wiceprzewodniczącego Towarzystwa Czesko – Słowackiego, uczestniczył także w zjeździe studentów słowackich na zamku w Devinie (24.04.1836). Swoją edukację ukończył na Wydziale Teologii Ewangelickiej w Wiedniu (1837). W tymże roku rozpoczął swoją działalność duszpasterską w Liptowskim Mikulaszu, wsparł także swo-



ją osobą tajną organizację „Wzajemność”. W krótkim czasie Liptowski Mikulasz stał się centrum życia narodowego Słowaków. Swoją protest przeciw madyaryzacji wyraził m.in. swoim udziałem w delegacji pod przewodnictwem superintendenta potiszańskiego ks. Pawła Jozeffy, która przedłożyła w Wiedniu „Prestolny prosbopis”. Pracując na Liptowie, ks. Hodża docenił wartość i bogactwo narzecza liptowskiego, co wypłynęło na jego propozycję uznania gwary liptowskiej za podstawę języka narodowego Słowaków. Data 11 – 16.06.1843 r. jest szczególnie ważna w historii narodu słowackiego. W tych dniach bowiem na farze w Hlbokim obradowali Liudowit Sztur, ks. Michał Mirosław Hožda i gospodarz parafii ks. Józef Miłosław Hurban. Końcowym etapem obrad było wypracowanie dokumentu ustanawiającego literacki język słowacki, dla którego jako podstawę słowotwórczą przyjęto narzecze liptowskie. Rok później delegacja pod przewodnictwem ks. Hodży złożyła w Wiedniu kolejny „Prosbopis” (19.05.1844). On także był jednym z inicjatorów i pierwszym prezesem stowarzyszenia kulturalnego „Tatrin”, założonego 26.08.1844 r., do którego oprócz wspomnianej wyżej trójki przywódców narodowych dołączyli m.in. poeta Samo Chalupka i ks. dr Karol Kuzmany. Trzy lata później włączyli się do „Tatrina” także działacze katolicy. Pod wpływem haseł Wiosny Ludów, ks. Hodża zwołał naradę (27.02.1848), na której prawnik Liudowit Klein przedstawił „Liptowskie żądania”. W dokumencie tym domagano się uznania odrębności narodowej Słowaków, przedstawicielstwa w komitatach, uznania języka słowackiego w sądach, urzędach i szkołach, prawa do własnych szkół ze słowackim językiem nauczania. Wobec zignorowania dokumentu przez Węgrów i podburzania przez nich niższych warstw społecznych, spisano poszerzone „Żądania” (10.05.1848), które nazajutrz odczytane zostały na zgromadzeniu w Ondraszowej (dzielnica Liptowskiego Mikulasza), gdzie dodatkowo domagano się wolności słowa i zgromadzeń, zniesienia pańszczyzny i zwrotu zabranych chłopom pól i lasów. W odpowiedzi władze węgierskie wydały list gończy i nakaz aresztowania trójki przywódców burzących porządek społeczny. Poszukiwanym działaczom udało się wymknąć policji i stawić się w Pradze na Zjeździe Słowiańskim (2 – 12.06.1848). Stamtąd umknęli do Wiednia, gdzie 16.09.1848 r. zawiązali Słowacką Radę Narodową. Skoro wszelkie próby negocjacji zawiodły, ks. Hodża ogłosił odezwę wzywającą Słowaków do boju. W I Powstaniu Narodowym (18 – 28.09.1848) zdobyto Myjawę, gdzie ogłoszono manifest w sprawie wydzielienia Słowacji z Węgier. Nikłe siły powstańców nie były w stanie przeciwstawić się regularnemu wojsku i zostało rozbite pod Wrbowcami. Zorganizowane nowe oddziały pod Cieszynem w listopadzie 1848 spotkał ten sam los w marcu 1849 r. Jeszcze raz deputacja

herosów słowackich doręczyła cesarzowi Franciszkowi Józefowi I, przebywającemu w Ołomuńcu, kolejny memoriał z sześcioma głównymi postulatami gwarantującymi wolności dla narodu słowackiego w ramach monarchii. I ten prosbopis został całkowicie zignorowany. W III Powstaniu niewielkie oddziały powstańcze użyte były do stłumienia resztek powstania węgierskiego poza głównymi frontami (lato 1849) i po całkowitym rozgromieniu sił węgierskich przez armię carską i austriacką rozpuszczone.

Z uznaniem został przyjęty przez ks. Hodżę patent cesarski z 1.09.1859 r., opracowany na podstawie postulatów ks. dr. Karola Kuzmany’ego, wprowadzający demokratyczne zasady zarządzania Kościołami Helweckim i Luteranckim. Uczestniczył on też w zgromadzeniu wszystkich stanów w Martinie (6.06.1961), na którym ponownie wystąpiono o etniczne wydzielenie Słowaków i utworzenie Górnowęgierskiego Komitatu. Powołano także do życia organizację naukowo – kulturalną pod nazwą Macierz Słowacka. Sejm węgierski w Budapeszcie petycję wrzucił do kosza. Wobec tego 12.12. tego roku ośmioosobowa deputacja (wśród nich ks. Hodża) udała się do cesarza z petycją o ochronę narodu słowackiego, zezwolenie na utworzenie odrębnego dystryktu z własnym stałym zgromadzeniem w Banskiej Bystricy. Węgierska Rada Namieśnicza słowackie postulaty odrzuciła; jedynie, co udało się przeforsować, to dopuszczenie języka słowackiego do szkół średnich i urzędów, otwarcie trzech gimnazjów i seminarium nauczycielskiego. Aktywność ks. Hodży spowodowała, że władze węgierskie pozbawiły go urzędu proboszcza (1862). Po 25 latach pracy w Liptowskim Mikulaszu, ks. Hodża przeniósł się do Martina, przyjmując obowiązki wikariusza. Włączył się także do powstałej w tym roku Macierzy. Gdy w 1867 r. ogłoszona została dualistyczna monarchia austriacko – węgierska, dosięgła go nowa kara: przymus emigracji. Udał się wówczas do Cieszyna. W tym czasie dyrektorem Gimnazjum Ewangelickiego był dr Jan Kalincziak (1858 – 1870). Obaj pragnęli, aby Cieszyn stał się kuźnią nowej kadry słowackich działaczy narodowych. Zamiar ten unicestwił ks. dr. T. Haase, wysyłając Kalincziaka na wcześniejszą emery-



ture. W tym samym roku zmarł ks. Hodża (26.03.1870). Pochowany został na przykościelnym cmentarzu. Po 52 latach, w 1922 r., odbyła się ekshumacja i uroczyste przewiezienie doczesnych szczątków ks. Michała Miłosława Hodży do Liptowskiego Mikulasza. Tam też upamiętniono go pomnikiem przy wejściu do kościoła ewangelickiego i tablicą pamiątkową w prezbiterium kościoła.

Ks. Hodża czynny był także na polu literackim i publicystycznym. Jego staraniem został wydany nowy kancjonał, w którym pomieścił 43 swoje pieśni; pozostawił także wybór kazań okolicznościowych. Jest także autorem elementarza i czytanek dla szkół ewangelickich, broszur propagandowych (m.in. o przyczynach i przesłaniu Powstań Słowackich), literatury pouczającej dla ludu („Šenk pálenčiny”), pism w obronie języka słowackiego („Vétin o slovenčine”) i przyczynków historycznych („Meč křivdy” – historia walk Serbów łużyckich z Sasami) i wiele innych.

- oOo -

27.03.1845: w małym miasteczku Lennep



(dziś dzielnica Remscheid, 40 km na pn. – wsch. od Kolonii) w rodzinie fabrykanta sukna Friedricha Konrada Roentgena i Holenderki Charlotty Constanze z domu Frowein urodził się jedynak **Wilhelm Konrad Roentgen**. Trzy lata później rodzina przeniosła się do Appeldoorn (Holandia). Wilhelm kształcił się w miejscowym Instytucie

Martinusa Hermana van Doorna. W 1862 r. rozpoczął naukę w Szkole Technicznej w Utrechcie. Rychło jednak spotkała go niewspółmierna kara za to, że nie zdradził nazwiska kolegi, który wpadł na pomysł narysowania karykatury jednego z nauczycieli: Wilhelma wyrzucano ze szkoły w „wilczym bilecie”, przekreślającym możliwości dalszego kształcenia na terenie Niemiec i Holandii. Na szczęście znalazła się uczelnia – Politechnika w Zurychu, w której jedynym warunkiem przyjęcia na studia (bez matury) było zdanie egzaminów wstępnych. Liczący wówczas 20 lat Wilhelm egzaminy zdał i przez 3 lata (do 1868) studiował inżynierię mechaniczną i nabył szczegółową wiedzę na temat budowy różnej aparatury. Pod koniec studiów Wilhelm miał szczęście poznać prof. fizyki na zuryskim uniwersytecie Augusta Kundta, który zaproponował mu asystenturę. Już po roku, w 1869, Wilhelm obronił pracę doktorską „Studia o gazach”. Razem z profesorem prowadził także badania właściwości fizycznych kryształów. Gdy w 1870 r. prof. Kundt przeszedł do Uniwersytetu w Würzburgu,

zabrał z sobą swojego ulubionego asystenta, który z łatwością przyswoił arkana prowadzenia eksperymentów fizycznych. Z początkiem 1872 r. Wilhelm poślubił starszą od siebie o 6 lat córkę hotelarza Bertę Ludwig, niestety cierpiącą na psychosomatyzm. Cztery lata później przyjęli na wychowanie bratanicę żony – także Bertę. Jeszcze raz Wilhelm poszedł w ślady profesora, gdy ten 1874 r. przeniósł się do Strassburga. Tam niebawem został prywatnym docentem, a w 1875 r. otrzymał tytuł profesora fizyki i matematyki na Akademii Rolniczej Hohenheim w Württembergii, jednak za namową swojego opiekuna powrócił do Strassburga. Mając rekomendację takich sław jak Hermana v. Helmholtza i Gustawa Kirchhoffa i niebagatelny dorobek naukowy, Roentgen został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego fizyki doświadczalnej na Uniwersytecie w Giessen. Był to już czas, gdy uniwersytety ubiegały się o jego zatrudnienie (Jena, Utrecht); spośród kilku propozycji przyjął w 1888 r. propozycję na stanowisko fizyka w Würzburgu i dyrektora Instytutu Fizycznego (1888). Niebawem został rektorem uniwersytetu (1892). Poza wykładami prowadził intensywne badania właściwości elektrolitów i par cieczy. Siedem lat (od 1895) samotnych dociekań zajęło mu poznawanie cech przypadkowo odkrytych promieni zwanych przez niego promieniami X, zdolnych do przenikania różnych substancji. Odkrycie przenikania promieni X przez rękę i ujawnienie kostnej jej budowy wstrząsnęło nim do głębi, gdy uświadomił sobie możliwości zastosowania odkrytych promieni w medycynie. Pierwszym zdjęciem roentgenowskim było zdjęcie ręki jego żony. Efekty swoich badań ogłosił w biuletynie Towarzystwa Fizyko-Medycznego w Würzburgu, a następnie rozesłał wraz ze zdjęciem ręki swojej żony do co znamienitszych przedstawicieli świata naukowego. Za ich pośrednictwem wiadomość dostała się do prasy. Wśród gratulantów znaleźli się m.in. Thomas Edison, Wiliam Thomson – I Lord Kelvin, Albert Einstein i Maria Skłodowska – Curie. Publiczny pokaz właściwości promieni X odbył się 23.01.1896 r. w audytorium Towarzystwa Fizyko-Chemicznego, na którym jednogłośnie tajemnicze promienie X nazwano promieniami Roentgena. Okryty światową sławą, obdarzany wieloma odznaczeniami, medalami, tytułami (ponad 50 tytułów doktora honoris causa) w 1901 r. był pierwszym fizykiem, który otrzymał nagrodę Nobla. Wynalazku nie opatentował, a przyznaną mu nagrodę przeznaczył na dalsze badania. Rok wcześniej Roentgen przeniósł się do Instytutu Fizyki Uniwersytetu w Monachium, gdzie powrócił do badań właściwości kryształów, ale już z mniejszym zaangażowaniem. Jego wykłady w ocenie studentów były suche, nudne, drżeli jednak przed nim na egzaminach, gdyż wymagał gruntownego przyswojenia materiału wykładanego i nie zabiegał o uznanie młodych adeptów nauki. Towarzysko

się nie udzielał, był badaczem samotnikiem i wiernym opiekunem swojej schorowanej żony, którą pożegnał w 1919 r. W wolnych chwilach uprawiał turystykę, urlopy spędzał z żoną w Szwajcarii, wyżywał się w fotografii. W 1920 r. przeszedł na emeryturę, ale dalej korzystał z pomieszczeń w Instytucie, gdzie prowadził swoje badania sobie a muzom, gdyż wszelkie notatki z badań po jego śmierci kazał spalić. Zmarł na raka jelit w swoim mieszkaniu 10.02.1923 r. Urnę złożono na cmentarzu w Giessen, gdzie spoczywali już żona i rodzice. Jego imieniem nazwano nie tylko odkryte przez niego promieniowanie, ale także jednostkę dawki ekspozycyjnej promieniowania jonizującego, wreszcie nowo odkryty pierwiastek o liczbie atomowej 111; w jego rodzinnej miejscowości Lennep otwarte zostało muzeum jego imienia.

- oOo -

29.03.1920: w olsztyńskim szpitalu zmarł **Bogumił Linka**, mazurski gospodarz i działacz narodowy.



gumił Linka, mazurski gospodarz i działacz narodowy. Urodził w Górkach w powiecie Szczytno 5.02.1865 r. Był synem zamożnego rolnika Samuela Linki. W wieku ok. 20 lat osiedlił się na 11 ha gospodarstwie we wsi Wawrochy. W 1903 r. nawiązał bliskie kontakty w drogistą gnieźnieńskim, działaczem narodowym Zenonem Eugeniuszem Le-

wandowskim, współzałożycielem Mazurskiej Partii Ludowej w Elku (1896), stał się działaczem tej partii. Będąc w Komitecie Wyborczym Mazurskiej Partii Ludowej popierał kandydaturę Lewandowskiego na posła do parlamentu Rzeszy z okręgu Szczytno – Mrągowo. Już wcześniej (1910) został członkiem Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Szczytnie, tam też w 1912 wpisał się do Kółka Rolniczego. Współpracował z redakcją pisma „Mazur”, domagał się poprawy warunków życia najuboższych, propagował wiedzę rolniczą, kolportował polskie książki i prasę. W marcu 1919 r. z poruczenia ewangelików warszawskich udał się jako jeden z czterech posłów na konferencję pokojową do Paryża, gdzie domagał się przyłączenia Mazur do Polski bez plebiscytu. Gdy wrócił do kraju (23.05.1919) wraz z pozostałymi delegatami został aresztowany. Oskarżony o zdradę stanu, wyrokiem sądu wojskowego w Olsztynie otrzymał wyrok 1,5 roku twierdzy. Interwencja francuskiego marszałka Ferdynanda Focha, pogromcy Niemców na froncie zachodnim, została zignorowana. Kolejna akcja dyplomatyczna Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy ponownym wsparciu gen. F. Focha wymusiła w końcu uwolnienie uwiezio-



nych (16.08.1919). Bogumił Linka, nie zważając na niebezpieczeństwa bronił sprawy polskiej, podjął aktywną działalność w nowo utworzonym Mazurskim Związku Ludowym, a także w Radzie Ludowej na powiat szczywieński, której był członkiem. 21.01.1920 r. wziął udział w wiecu plebiscytowym, w czasie którego napadnięty przez bojówki niemieckie został dotkliwie pobity. Rannego, nie bez utrudnień, udało się w końcu dowieźć do szpitala. Tam jednak nie opatrzone odniesionych ran, pozostawiając go własnemu losowi. Nawet po pogrzebie fanatycy zniszczyli jego grób w Olsztynie, odtąd traktowany jako śmietnik cmentarny; nagrobek odnowiono dopiero w 1953 r. staraniem Emilii Sukertowej – Biedrawiny.

Bogumił Linka z żoną Reginą z domu Gallmeister (1860 – 1951) miał czterech synów i trzy córki. Los ojca podzielili Wilhelm (1895 – 1943) i Gottfried (1890 – 1951). Obaj zginęli za działalność propolską; pierwszy w obozie w Mauthausen, drugi dwukrotnie osadzony w niemieckim obozie koncentracyjnym, przeżył wojnę w ukryciu w okolicach Mławy, po przeżyciach nie wytrzymał napięcia psychicznego, odebrał sobie życie. Tragiczne losy rodziny Linków opisał Melchior Wańkowicz w książce „Na tropach smętka”.

- oOo -

Ponadto wspomnijmy:

03.03.1895: urodził się **Józef Kret**, pedagog, działacz harcerski, organizator Uniwersytetu Ludowego Ziemi Cieszyńskiej, współorganizator Szarych Szeregów w Małopolsce, nauczyciel uniwersytetów ludowych, publicysta, autor pamiętnika „Ostatni krąg”. Patrz: odc. 112 – 113, „Informator Parafialny” 2007/07-08, s. 16.

06.03.1895: w kopalni „Jan” w Karwinie wybuchł pożar; zginęło 111 górników.

16.03.1895: eksplozja metanu w kopalni „Hohenegger” w Karwinie była przyczyną śmierci 52 górników.

16.03.1970: zmarł **Jerzy Szaniawski**, dramaturg i prozaik, autor sztuk: „Adwokat i róża”, „Dwa teatry”, „Fortepian”, „Papierowy kochanek”, „Ptak”, „Żeglarz”, cyklu opowiadań o prof. Tutcie, esejów („Poblizie teatru”); jego dzieła tłumaczone na wiele języków. Patrz: odc. 155, „Więści Wyższobramskie” 2011/02, s. 12.

20.03.1945: zmarł **Ludwik Józef Evert**; zaj-

mował kierownicze stanowiska w przemyśle włókienniczym Łodzi i Moskwy, w kraju po 1918 r. obok innych założyciel oficyny wydawniczej „Trzaska, Evert, Michalski”, prezes Izby Handlowej Bałtycko – Skandynawskiej i Partii Pracy, senator, prezes kolegium kościelnego parafii ewangelicko – augsburskiej w Warszawie. Patrz: odc. 186, „Więści Wyższobramskie” 2013/9, s. 13 – 14.

Mały procent – wielka sprawa!

Myślę, że wielu z nas pamięta ten moment, kiedy po raz pierwszy trzymaliśmy w naszych rękach samodzielnie zarobione, pierwsze własne pieniądze. Pamiętamy jak wiele wysiłku nas kosztowały, ale też jaką satysfakcję nam przyniosły. Dzięki temu znamy wartość pieniądza i wiemy, jak bardzo odpowiedzialnie należy z nim postępować. Nikomu z nas nie jest obojętne, co dzieje się z naszymi własnymi pieniędzmi. Świadomie planujemy nasze wydatki, a kiedy słyszymy, że mamy się do czegoś razem z innymi „dorzucić”, zastanawiamy się, czy ten wspólny cel i wydatek będzie rzeczywiście słuszny i pożyteczny. Świadomie podejmujemy tę decyzję.

Podatki, to także nasze pieniądze – choć z góry przeznaczone na inny cel. Co do większości z nich nie mamy możliwości decydowania o ich przeznaczeniu. Trafiają do budżetu państwa. Praktycznie nie możemy zadecydować, by fizycznie konkretna, nasza złotówka, zasiliła budżet szkoły, albo została przeznaczona na remont drogi. Ta kwestia pozostaje w gestii wybranych przez społeczeństwo polityków. Ale o pewnej niewielkiej części naszego podatku stale jeszcze możemy decydować – konkretnie o 1%. Czy zatem jest nam obojętne, na co wydawane są nasze osobiste pieniądze – te pieniądze? Mam nadzieję, że nie. Mamy prawo aktywnego, osobistego decydowania i nie powinniśmy z tego prawa rezygnować! Tym bardziej, że owym 1% możemy zdziałać wiele dobrego!

Zgodnie z obowiązującym w naszym kraju prawem, rozliczając się z urzędami skarbowymi z naszych rocznych dochodów, możemy przekazać 1% naszego podatku na rzecz wybranej przez nas organizacji pożytku publicznego. Wśród nich są także ewangelickie organizacje, działające na naszym terenie.

Zachęcamy więc do przekazania 1% na rzecz:

Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie, KRS: 0000017212

Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, KRS: 0000225011

Można także przekazać swój 1% na rzecz działal-



ności naszej Parafii za pośrednictwem Diakonii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

W jaki sposób przekazać naszej Parafii swój 1%? To wcale nie jest trudne. Wystarczy w rocznym zeznaniu podatkowym PIT-37:

- w polu 132 wpisać numer KRS Diakonii: 0000260697

- w polu 133 wpisać obliczoną kwotę 1% podatku (większość popularnych programów informatycznych robi to automatycznie)

- w polu 134 wpisać: NA DZIAŁALNOŚĆ DIAKONIJNĄ PARAFII W CIESZYNIE

Jeśli zaznaczycie Państwo X w polu 135, urząd skarbowy udostępni

POLTAX	
POLA JASNE WYPEŁNIA PODATNIK, POLA CIEMNE WYPEŁNIA URZĄD. WYPEŁNIC DUŻYMI, DRUKOWANYMI LITERAMI, CZARNYM LUB NIEBIESKIM KOLOREM. Składanie w wersji elektronicznej: www.podatki.gov.pl	
K. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)	
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz.	
132. Numer KRS	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 133 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 122 po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.
133.	
L. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE	
Podatnicy, którzy wypełnili część K, w poz. 134 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 135, wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 133. W poz. 136 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).	
134. Cel szczegółowy 1%	135. Wyrażam zgodę ☐
136.	

Diakonii i Parafii Państwa imię i nazwisko, i będziemy mogli Państwu osobiście podziękować.

Uwaga: Jeśli jesteście Państwo emerytami lub rencistami i z podatku rozlicza Państwa ZUS bądź KRUS, możecie Państwo mimo to, bez wielkich formalności przekazać swój 1%. Nie musicie Państwo składać nowego oświadczenia PIT, ani niczego obliczać. Wystarczy, że w urzędzie skarbowym złożycie Państwo oświadczenie „PIT-OP”. Jest to bardzo proste. Należy

na nim tylko podać swój PESEL, numer KRS organizacji, której chcecie Państwo przekazać swój 1%, wpisać cel szczegółowy i złożyć swój podpis. Formularz ten jest dostępny także w naszej Kancelarii Parafialnej.

Kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt złotych – każda złotówka się liczy. Dziękujemy wszystkim Państwu, którym nie jest obojętne, co dzieje się z Waszymi pieniędzmi i chcecie, by dalej pozostawały wyraźny i widoczny, ewangelicki ślad. Serdecznie dziękujemy.

ks. prob. Marcin Brzóska

Wydarzenia parafialne

Dokąd pędzisz?

„Dokąd tak pędzisz, gubiąc w pośpiechu dni i godziny?

*Dokąd biegniesz, nie mając nawet czasu, aby rozejrzeć się dookoła
i przystanąć w zadziwieniu nad tym,
jak pełna cudowności jest zwyczajna codzienność?”*

Monika A. Oleksa

KOMUNIA

Jest niedziela – 9 lutego - nabożeństwo poranne, połączone z Sakramentem Komunii Świętej. Kazanie i pieśń po kazaniu kończy się o 8.50. Ks. Tomasz Chudecki rozpoczyna spowiedź... i część ludzi wychodzi z kościoła. Po liturgii komunijnej podchodzi do ołtarza jeszcze mgr teologii, Mateusz Mendroch i rozpoczyna się komunie. Część przystępujących do komunii odchodzi od ołtarza i ... kieruje się do wyjścia. Po komunii ksiądz udziela nam, pozostałym w kościele, błogosławieństwa! Śpiewamy końcową pieśń. Nabożeństwo kończy się o 9.15. Wychodzimy z kościoła.

Od dzieciństwa uczono mnie, że słowo **KOMUNIA** znaczy **wspólnota, bycie razem**. Pochodzi ono od łacińskiego słowa „communio”, czyli wspólnota, społeczność, związek (słowo to jest znane wielu zawodom, które muszą uczyć się łaciny, m.in. prawnikom – np. communis regula – wspólne prawo, czy lekarzom, np. arteria hepatica communis - tętnica wątrobową wspólna).

Żałuję bardzo, że nasi duszpasterze już tak dawno nie poruszali tematu wspólnoty w czasie komunii na nabożeństwach.

Czy umiemy jeszcze świętować niedzielę jako „dzień święty”? Tak wielu z nas narzeka na swoją samotność, a tak szybko uciekamy od bycia razem. Dokąd się tak śpieszymy? Oczywiście, nie chcę generalizować, może ktoś ma rzeczywistą potrzebę pośpiechu. Ale przeciętnie – przynajmniej sami – przecież obiad może być godzinę później, spacer może poczekać,

... laptop i smartfon też! Czy jest coś ważniejszego od społeczności z Bogiem i bliźnimi?

Apostoł Paweł przypomina w 1 Kor 10,16-17, że chleb jest społecznością ciała Chrystusowego, a kielich społecznością krwi Pańskiej, i że w ten sposób „*stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba*”. Komunia Święta jest więc odnowieniem społeczności z Bogiem i z Chrystusem, lecz jest także podkreśleniem i wzmocnieniem społeczności z wszystkimi uczestnikami Wieczery Pańskiej.

Nie uciekajmy tak szybko do domu – smutno się robi tym, którzy pozostają do końca. A po komunii i odejściu od ołtarza nie opuszczajmy w pośpiechu kościoła. Każde nabożeństwo kończy się udzieleniem zebranych Bożego błogosławieństwa. Chociaż wypowiada lub wyśpiewuje je ksiądz, przecież to sam Pan Bóg chce nam błogosławić na kolejny tydzień naszego życia! Czyżbyśmy tego nie potrzebowali i uważali, że sami sobie poradzimy, my - zabiegani, zestresowani, ciągle narzekający ludzie?

Pomyślmy – doba ma 24 godziny, tydzień 7 x 24, czyli 168 godzin tj. 10 080 minut. Ile minut z tygodnia przeznaczymy na bycie we wspólnocie Kościoła? Na modlitwy o siebie nawzajem, uśmiech skierowany do bliźniego w sąsiedniej ławce, na nawiązanie rozmowy, zainteresowanie się wzajemnymi troskami i radościami?

Joanna Sikora

Rodzinne świętowanie

Ponad 700 lat ludzkość czekała na obiecanego Mesjasza, Wybawiciela posłanego od Boga, którego prorok Izajasz jakże precyzyjnie zapowiedział tymi słowami: „*Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Księżę Pokoju*” (Księga Izajasza 9,5). Przeszło dwa tysiące lat temu w Betlejem wypełniła się ta przepowiednia. Zbawiciel przyszedł na świat, Chrystus stał się człowiekiem. Święta Narodzenia Pańskiego są jednymi z najradośniejszych świąt, bo przez betlejemski cud otrzymaliśmy największą pociechę daną człowiekowi.

Już niemal tradycją staje się rodzinne kolędowanie podczas uroczystego nabożeństwa w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, bo niezmierzoną radość z narodzin Jezusa chyba najlepiej wyrazić wspólnym, głośnym śpiewaniem. Mamy wspaniałą sposobność, aby zaśpiewać nie tylko cztery kolędy wyznaczone na dane nabożeństwo, ale dużo więcej, tych najpopularniejszych i trochę mniej znanych. W trakcie Bożonarodzeniowego nabożeństwa całą część muzyczną zaaranżował zespół młodzieżowy, który poprowadził śpiew i grał na instrumentach muzycznych.

Podczas świątecznego nabożeństwa miło nam było gościć księdza Janusza Sikorę, który do czasu przejścia na emeryturę był opiekunem naszego filiału. Ksiądz Janusz Sikora z radością podzielił się z nami Słowem Bożym, które oparł na fragmencie z 1. Listu Jana 3,1-3.

Kaznodzieja wyjaśnił, że obecnie okres przygotowań do świąt bombarduje jaskrawością świateł i nachalną komercją, ale wcale nie musi przysłaniać nam Bożego Narodzenia. Człowiek jako istota rozumna, potrafi odnaleźć się w tej sytuacji i równocześnie mieć w sercu Jezusa Chrystusa. Opis Cudu Narodzin jest zawarty w trzech Ewangeliach i każda w inny sposób przedstawia ten fakt, aby trafić do najszerszego grona odbiorców. Ewangelia Marka pomija tę historię. Ewangelia Mateusza jest skierowana do Żydów, stanowi odpowiedź dla ksiąg Starego Testamentu. Opis jest podobny do realiów ówczesnego patriarchalnego świata. W Ewangelii Łukasza znajdziemy wiele faktów historycznych oraz umiejscowienie w czasie i przestrzeni, które przemawiają do pogan i ludzi nie znających tamtego świata. Odmierna jest Ewangelia Jana, gdzie



narodzenie jest przedstawione metaforycznie przez myśl i refleksję. Z punktu widzenia całości, Dobra Nowina cechuje się uniwersalnością, ma trafiać do nas wszystkich i wszędzie, nieważne, gdzie jesteśmy, w jakiej sytuacji się znajdujemy. Ma wypełniać nasze życie w czasie radosnym i pocieszać w czasie bólu i bezradności.

Na koniec zespół młodzieżowy pro-

wadzony przez Janka Walicę, wykonał pieśń „Przekażmy sobie znak pokoju”. Ksiądz Janusz Sikora wyraził swój sprzeciw po słowach:

*„Potem przyjdą dni powszednie,
braknie nagle ciepłych słów,
najjaśniejsza gwiazda zblednie
i niepokój, jak co roku, wróci znów.”*

Jak słusznie ksiądz zauważył, dni powszednie w naszym życiu przyjdą i to jest nieuniknione, jednak dlaczego ma zabraknąć ciepłych słów? Wyjaśnił, że przekazać sobie znak pokoju to chwilowa czynność, ale sztuka polega na tym, by pięknie żyć każdego dnia. Od naszego zaangażowania zależy, jak będą wyglądać kolejne dni. Winniśmy przekazywać sobie znak pokoju

nieustannie i na co dzień oraz korzystać z ciepłych słów. W zasadzie nabożeństwo można by uznać za kompletne, gdyby nie jeden szczegół. Brakowało tylko kolędy „Bóg się rodzi” z 1784 roku autorstwa Franciszka Karpińskiego. Na zakończenie cały zbór na stojąco odśpiewał tę najpiękniejszą Pieśń o Narodzeniu Pańskim, nie bez powodu nazywaną „królową polskich kolęd”.

Ubogaceni wspólnym uwielbiającym śpiewem, czytaniem i rozważaniem Bożego Słowa oraz modlitwą, pełni świątecznego nastroju udaliśmy się do swoich domów i rodzin, aby dalej świętować przyjście na świat Jezusa – naszego odkupiciela.

Lukasz Pietroszek

Tygodzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan

Tegoroczne nabożeństwo na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan na terenie naszej parafii miało miejsce w kościele rzymskokatolickim w Markłowicach w niedzielę 26 stycznia. Po nabożeństwie odbył się koncert kolęd w wykonaniu działających na terenie gminy Hażlach chórów i zespołów parafialnych i regionalnych. Kościół rzymskokatolicki w Markłowicach jest filialnym kościołem Parafii Rzymskokatolickiej Św. Jana Nepomucena w Pogwizdowie. Stąd też połączenie nabożeństwa z koncertem kolęd gminy Hażlach w Markłowicach. W nabożeństwie udział wzięli księża: proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej Św. Jana Nepomucena w Pogwizdowie ks. dr Karol Mozor, Proboszcz naszej parafii ks. Marcina Brzóška, opiekun filiału Hażlach ks. Marcin Podzorski, a także rezydent Parafii Rzymskokatolickiej w Pogwizdowie ks. Jan Mamcarz. Obecni byli także Wójt Gminy Hażlach Grzegorz Sikorski oraz Burmistrz Miasta Cieszyna Gabriela Staszkiwicz - mieszkanka Markłowic.

Kazanie wygłosił ks. Marcin Brzóška. Jako tekst wybrał zapis z Księgi Dziejów Apostolskich z 28 rozdziału, kiedy to po ponad dwutygodniowej burzy statek płynący z apostołem Pawłem rozbija się u wybrzeży Malty. Tak opisuje to zdarzenie autor dziejów Św. Łukasz: A kiedy wyszliśmy cało, dowiedzieliśmy się wtedy, że wyspa ta nazywa się Malta. Tubylcy zaś okazali nam niezwykłą życzliwość; rozpalili bowiem ognisko, zajęli się nami wszystkimi, bo deszcz zaczął padać i było zimno. W kazaniu ks. Brzóška podkreślił, iż cały tegoroczny Tydzień Modlitw



o Jedność Chrześcijan był poświęcony życzliwości. Wskazał na postawę wzajemnej życzliwości - winna ona być cechą współczesnego chrześcijaństwa. Podobnie jak tubylcy ratujący rozbitek u wybrzeży Malty,

także i my powinniśmy wykazywać postawę pomocy i zrozumienia dla sąsiada niezależnie od jego przynależności wyznaniowej czy też wyznawanych poglądów.

Po kazaniu i błogosławieństwie udzielonym przez wszystkich duchownych zgromadzonym w kościele, rozpoczął się koncert kolęd zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Hażlachu. Scenariusz koncertu został opracowany przez Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Hażlachu Panią Cecylię Gasz-Płońską, a sam koncert poprowadził pan Wojciech Kasztura. Wystąpiły chóry: z Parafii Rzymskokatolickiej Św. Jana Nepomucena w Pogwizdowie, zespół z tej samej parafii, chórek dziecięcy ze Szkoły Podstawowej w Pogwizdowie, zespół regionalny Wielkokończanie, chór mieszany z parafii rzymskokatolic-

kiej z Hażlach. Gościnnie wystąpił także chór z parafii Rzymskokatolickiej Św. Małgorzaty z Dębowca. Wspólnym przeżyciem na zakończenie koncertu był występ chóru mieszanego Hażlach – Zamarski z naszej parafii. Szczególnie podobać się mogła kolęda „Nad Betlejem w ciemną noc”, którą chór wykonał w towarzystwie zespołu instrumentalnego. Koncert zakończono wspólnym odśpiewaniem ostatniej zwrotki kolędy „Bóg się rodzi”. Wszystkie zespoły i chóry zostały nagrodzone brawami po swoich występach. Dziękujemy organizatorom za wspólną ucztę na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, wszystkim chórom i zespołom oraz przybyłym uczestnikom nabożeństwa i koncertu.

Tekst i foto: Jan Król

Wolność jest wyzwaniem

Wydawać by się mogło, że tematy, które są poruszane w serialach lub filmach o tematyce kryminalnej są czymś odległym, co z pewnością nie ma miejsca w naszym najbliższym otoczeniu. Postępująca demoralizacja młodzieży, narkotyki i dopalacze w szkołach podstawowych, produkcja i konsumpcja treści patologicznych, jak również szeroko rozumiana cyberprzemoc, której szybko postępujący rozwój jest często niedostrzegany lub banalizowany przez osoby odpowiedzialne za młode pokolenie – to tylko niektóre tematy, z którymi przychodzi nam zmagać się także w przestrzeni Kościoła. W tym kontekście wolność człowieka, często interpretowana jako swawola jest duszpasterskim wyzwaniem dla duszpasterzy i rodziców/opiekunów.

Artykuł ten jest próbą przedstawienia tego, z czym mieli okazję zaznajomić się duchowni diecezji cieszyńskiej podczas jednej z konferencji diecezjalnych, która odbyła się w Goleiszowie. Na zaproszenie ks. bp. Adriana Korczago, aspirant Tomasz Pszczółka, który na co dzień zajmuje się profilaktyką prewencji w Komendzie Powiatowej Policji w Cieszynie, przedstawił prelekcję dotyczącą konsekwencji prawnych młodzieży. Oprócz tego przedstawił program „DrugStop - transgraniczna współpraca jednostek Policji w zakresie walki z przestępczością narkotykową”, a na koniec duchowni mieli okazję zapoznać się, jakie treści szkodliwe związane z cyber-



przemocą dotycząją współczesną młodzież.

W pierwszej kolejności został zaprezentowany kodeks dotyczący wzajemnych relacji rodzinnych. Zaprezentowane zostały uprawnienia rodziców, z których warto przytoczyć Art. 5 par. 1 „Władza rodzicielska obejmuje w szczególności obowiązki i prawo rodziców do wykonywania pieczy nad osobą i majątkiem dziecka oraz do wychowania dziecka, z poszanowaniem jego godności i praw”. Artykuł 5 porusza jeszcze takie punkty jak posłuszeństwo dziecka wobec rodziców i nakaz respekto-

wania władzy rodzicielskiej, kiedy wymaga tego dobro dziecka. Artykuł 92 Kodeksu Rodzinnego wspomina, że dziecko pozostaje pod władzą rodziców do osiągnięcia pełnoletności. Aspirant Pszczółka zwrócił uwagę na fakt, że Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy nie zna takiego pojęcia jak „młodzież”, podkreślając, że zgodnie z prawem do osiągnięcia pełnoletności używa się terminu „dziecko”. Zostało przedstawione wiele paragrafów regulujących wzajemne relacje, jak również to, że jeżeli dziecko mieszka razem z rodziną, powinno pomagać swoim rodzinom w codziennych obowiązkach. Nade wszystko ważne jest jednak, aby podkreślić Art. 87 Kodeksu, który brzmi: „Rodzice i dzieci są obowiązani do wzajemnego szacunku i wspierania się”.

Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy porusza sprawy oczywiste, jednak życie pokazuje, że to co oczywiste powinno być, tym nie jest. Dlatego obok wspomnianego kodeksu rodzinnego została także zaprezentowana Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich. Istnieje w społeczeństwie takie przekonanie, że jak dziecko coś przewini to odpowiedzialność za ten czyn spada na rodzica/prawnego opiekuna. Aspirant Tomasz Pszczółka wyjaśnił, że dziecko na różnym etapie **zawsze ponosi odpowiedzialność za swoje postępowanie**. Odpowiedzialność za zachowania będące przejawem demoralizacji dziecka odpowiada już od najmłodszych lat. Zagadką może być, czym jest taki przejaw demoralizacji? Ustawa za przejaw demoralizacji określa takie czyny jak: niesystematyczne uczęszczanie do szkoły, wagary, inne zaniebdywanie nauki, niestosowne zachowanie się w szkole i poza szkołą, dłuższe przebywanie poza domem bez kontroli, wałęsanie się w towarzystwie zdemoralizowanych kolegów i łączenie się w grupy, zachowania agresywne, wandalizm, ucieczki z domu, palenie tytoniu, picie alkoholu, używanie narkotyków i innych środków odurzających, przedwczesne podejmowanie życia seksualnego. Należy też podkreślić, że dziecko od 15 roku życia ponosi pełną odpowiedzialność za czyny karalne. Wobec powyższych warto sobie uświadomić, czym jest czyn karalny lub demoralizacja, aby prewencyjnie podejmować działania zapobiegawcze.

Kolejną częścią prelekcji było przedstawienie programu Drugstop, który jest programem transgranicznej współpracy jednostek Policji. Program ten koncentruje się na edukacji dzieci, rodziców, opiekunów, nauczycieli. Szokującym był dla wszystkich fakt, że elementy służące do aplikowania narkotyków to współcześnie nie jest zabrudzona strzykawka z igłą i gumowy



wężyk. Przedstawione zostały zdjęcia, które prezentowały sposób magazynowania i aplikowania substancji szkodliwych. Wyglądały one jak normalne rzeczy wykorzystywane w codziennym życiu. Jako impuls do pracy duszpasterskiej zostały przedstawione elementy, które chronią człowieka przed narkomanią. Są to m.in.: silna więź emocjonalna z rodzicami, poczucie własnej wartości, umiejętności społeczne, przynależność do pozytywnej grupy, poszanowanie prawa, norm, wartości i autorytetów. Niech to będzie dla nas impuls do refleksji nad tym czy jako społeczność ludzi wierzących dajemy dzieciom przestrzeń, by odnalazły się w tym co ważne, nie sięgając po specyfiki zagrażające ich zdrowiu i życiu?

Musimy nauczyć się odczytywać niepokojące sygnały, które w każdym przypadku są wysyłane przez dzieci. Do takich sygnałów należą: zmiana zachowania bez określonej przyczyny, izolacja, zamknięcie w sobie, smutek, przygnębienie, agresja, zmiana grupy znajomych (koledzy, język [slang], ubiór), brak dbałości o wygląd, krótkie rozmowy telefoniczne (szept), gorsze wyniki w nauce, wagarowanie, utrata zainteresowania ulubionymi zajęciami, pogorszenie relacji z rodziną, bliskimi i przyjaciółmi. Sygnały, na które na pewno powinniśmy zwrócić uwagę to: kłamstwa (np. nie potrafi wytłumaczyć na co potrzebne są mu pieniądze, gdzie spędza czas), problemy ze snem (zmiana rytmu dobowego, późne wstawania, krótki sen, dłuższy czas czuwania, przesadywanie nocą), zmiana nawyków żywieniowych (np. brak apetytu z atakami wilczego, zwiększone łaknienie słodczy).

Oprócz uzależnienia od substancji szkodliwych

była także możliwość poznać niektóre z zagrożeń związanych z cyberprzemocą. Przerazającym jest fakt, że brakuje w naszym społeczeństwie świadomości o zagrożeniach wynikających z cyberprzestępczości. Jak podają dane statystyczne, 70% rodziców jest przekonanych, że ich dziecko nie spotkało się w rzeczywistości z osobą poznaną przez Internet, 85% rodziców sądzi, że ich dzieci nie otrzymywały wiadomości zawierających treści - propozycje seksualne, 41% rodziców jest przekonanych, że ich dzieci nie miały kontaktu ze zdjęciami/filmami nagich ludzi/seksu. Źródłem tych danych jest Wojewódzka Komenda Policji w Katowicach. Statystyki te są zatrważające, kiedy uświadomimy sobie, że to co sądzą rodzice nt. swoich dzieci, mija się sporo z rzeczywistością. Obecnie dziecko porusza się po Internecie dużo sprawniej niż osoba dorosła. Efekt tego jest taki, że dzieci bardzo często skutecznie „ogrywiają” swoich rodziców poprzez maskowania niepożądanych treści przed ewentualną kontrolą.

Temat cyberprzemocy jest tematem niezwykle obszernym, który dotyczy KAŻDEGO człowieka, który

ma dostęp do sieci internetowej. Nie trzeba być człowiekiem uzależnionym od niepożądanych treści w Internecie, żeby paść ofiarą dyskryminacji, hejtu, mowy nienawiści. Coraz częściej zdarza się, że chrześcijanie są „szczuci” przeciwko chrześcijanom i innym ludziom ze względu na pochodzenie, kolor skóry, przekonania, narodowość. To co wybrzmiało na zakończenie tej części prelekcji to było hasło: *Najpierw jesteśmy ludźmi, dopiero potem narodami.*

Niech ten Artykuł będzie impulsem do bardziej odpowiedzialnego życia w społeczeństwie, gdzie jako Kościół Jezusa Chrystusa jesteśmy posłani, by być dla siebie wsparciem, pomocą i nade wszystko świadectwem miłości Boga do człowieka. Zadajmy sobie pytanie na ile wolność, którą się człowiek tak szczyci żyjąc w demokratycznym państwie, przeradza się w swawolę i staje się powodem zniewolenia? Być wolnym oznacza także w umiejętny i odpowiedzialny sposób korzystać z wolności.

ks. Marek Michalik

Foto: cieszynska.luteranie.pl

Spotkanie ze Słowem

W sobotę 1.02.2020 roku o godzinie 18:00 odbyło się w naszej parafii Spotkanie ze Słowem. Jest to nowa inicjatywa podjęta przez naszego praktykanta oraz przedstawicieli młodzieży – Dominikę i Bartka Sztwiertniów oraz Mateusza Malinę.

Na początku spotkania Mateusz Mendroch wyjaśnił znaczenie tytułu - Spotkanie ze Słowem. Słowo „Spotkanie” zakłada udział dwóch stron. Mówiąc o spotkaniu, koncentrujemy się zazwyczaj na drugim człowieku. Spotkanie to możliwość słuchania drugiego człowieka, a także powiedzenia tego co sami chcemy przekazać. „Słowo” to z jednej strony Biblia, będąca Bożym Słowem, które Pan Bóg kieruje do człowieka. Jednak Boże Słowo to także Osoba Jezusa Chrystusa. I dlatego mówiąc o Spotkaniu ze Słowem mówimy o spotkaniu z żywym i dynamicznym Bogiem, którego możemy doświadczać i słuchać.

Następnie mieliśmy czas uwielbienia. Na potrzeby spotkania został stworzony zespół, który poprowadził uwielbienie. W skład zespołu instrumentalnego wchodził: Samuel Czyż (keyboard), Mateusz Malina



(gitara akustyczna), Bartosz Sztwiertnia (gitara akustyczna), Michał Podzorski (gitara basowa), Mateusz Brzeżycki (kahon). Oprócz tego towarzyszyła im trójka wokalistek – Marta Cieñciała, Justyna Kuś oraz Maria Chudecka.

Kolejnym punktem programu był temat nasze-

Odwiedź naszą stronę:

<http://www.cieszyn.luteranie.pl>

go praktykanta Mateusza Mendrocha. Mówił on o wizji na podstawie działalności proroka Nehemiasza. Zadaniem proroka była odbudowa murów Jerozolimy, coś co wydawało się pozornie niemalże nierealne. Jednakże dzięki wizji działania okazało się, że cel został wykonany w czasie 52 dni. Nasz praktykant zwrócił uwagę na sześć aspektów wizji, dzięki którym udało się Nehemiaszowi osiągnąć wyznaczony cel. Pierwszym krokiem jest zobaczenie potrzeby. Prorok widział zniszczone mury i miał świadomość faktu, że ta sytuacja musi ulec zmianie. Kolejnym krokiem było odczucie potrzeby działania. Następnie związanie się z potrzebą, odczucie brzemienia tejże sytuacji. Dwa ostatnie kroki dotyczyły wiary, że można tę sytuację zmienić. A na samym końcu zostaje działanie. Nehemiasz przechodząc przez te wszystkie etapy, osiągnął końcowy sukces. Jednak nie byłoby to możliwe bez wizji, która pochodziła od Boga. To Bóg użył Nehemiasza jako swojego narzędzia aby osiągnąć określony cel. W życiu chrześcijanina wizja jest czymś niezbędnym. Potrzebujemy wiedzieć w jakim iść kierunku, jak odpowiadać na potrzeby wokół nas. Jak robić coś nie dla samego robienia, ale tak, aby osiągnąć głębszy sens. Bóg jest autorem wizji, marzeń adresowanych do człowieka. Naszym zadaniem jest odczytanie ich, a następnie wdrożenie w życie. Tak jak zrobił to Nehemiasz, pomimo niechęci i sprzeciwu wielu ludzi wokół siebie. Autorem dobrej wizji jest zawsze Bóg, naszym zadaniem jest jej umiejętne odczytanie i działanie, tak abyśmy mogli być błogosławieństwem dla ludzi wokół nas.

Po temacie wysłuchaliśmy utworu „Daj mi wizję” autorstwa zespołu CSM Worship. Był to czas indywidualnej modlitwy dla każdego z obecnych. Mogliśmy pytać Boga o wizję dla naszego życia, wierząc, że w rozmaite sposoby Bóg może nam pokazać sfery naszego życia, w których to możemy zacząć wdrażać Jego wizje w życie. Może być to związane z naszym

powołaniem, organizacją rozmaitych wydarzeń czy też naszymi relacjami z innymi ludźmi.

To co dobre szybko się kończy. Po kilku kolejnych piosenkach dotraliśmy do końca naszego spotkania. Mateusz Mendroch przedstawił wizję na kolejne Spotkania ze Słowem. Na ten moment będą one organizowane raz na dwa miesiące. To stwierdzenie wywołało pewne rozczarowanie, jednak ta częstotliwość na ten moment wynika z faktu, że chcemy rozeznaczyć „grunt”, docelowo mając nadzieję, że uda nam się spotykać raz w miesiącu (wiele zależy od Waszej frekwencji). Spotkanie zakończyło się modlitwą.

Po części oficjalnej mieliśmy okazję porozmawiać przy czymś dobrym do picia i do zjedzenia (sporo ciast upiekły osoby z młodzieżówki – były pyszne!). Wydarzenie to miało na celu także pogłębienie relacji z innymi członkami naszej parafialnej wspólnoty. Cieszymy się z licznej obecności, mając nadzieję, że przy okazji kolejnych spotkań będzie nas jeszcze więcej!

Kolejne Spotkanie ze Słowem odbędzie się 28 marca o godzinie 18:00 w tym samym miejscu. Zapraszamy wszystkich poszukujących duchowego wzrostu, bez względu na wiek.

Tematem nadrzędnym naszego następnego spotkania będzie uczniostwo. Naszym **kolejnym mówcą będzie Darek Cieślar z Wisły Malinki**, zaangażowany między innymi w zespole Cześć, platformie SzukającBoga.pl. Jest także współautorem filmików na portalu youtube na kanale niewiemcomyslec. Będzie wartościowo, więc zapraszamy bardzo serdecznie, do zobaczenia!

Joanna Brudny, Mateusz Mendroch

Uczniowie w Muzeum Protestantyzmu

W dniu 14.02.2020 uczniowie klasy IC Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego wraz z ks. dyr. Tomaszem Sroką zwiedzili Kościół Jezusowy oraz Muzeum Protestantyzmu w Cieszyńcu.

Młodzież wysłuchiwała prelekcji o początkach Re-



formacji w 1517 r. oraz jej wpływie na Śląsk Cieszyński. W muzeum znajdują się eksponaty związane z życiem religijnym, m.in. Pisma Święte w

różnych edycjach i językach. Protestanci zwracali szczególną uwagę na rozwój szkolnictwa i edukacji, dlatego znajdują się tam zeszyty szkolne i dzienniczki z opisowymi ocenami uczniów z XVIII i XIX w. Uczniowie obejrżeli również, m.in. projektor gazowy – tzw. latarnię magiczną lub połączanego cesarskiego orła z 1709 r. z wizerunkiem cesarza Józefa I Habsburga, którym wyznaczono miejsce pod budowę kościoła oraz ołtarz polowy ks. Eryka Cimały z II wojny światowej. Kustosz Marcin Gabryś podkreślał, że w czasach, kiedy przedstawiciele polskiej szlachty nie potrafili się podpisać, Jura Gajdzica był twórcą polskiego ekslibrisu chłopskiego. Wszyscy mieli okazję przeczytać fragmenty pamiętnika prostego chłopca z Cisownicy. Marcin Gabryś przypomniał fakt, że powstanie Szpitala Śląskiego to także zasługa cieszyńskich ewangelików. Muzeum Protestantyzmu posiada unikatowe eksponaty, które warto zobaczyć. Trzeba również posłuchać kustosa, który posiada ogromną wiedzę, chętnie dzieli się ciekawymi informacjami, tak że słuchacze z łatwością wyczuwają pasję do prezentowanych tematów.

„Jeśli nasz Pan i Bóg dał temu biednemu światu tak szlachetne dary jak muzyka, to co dopiero stanie się w życiu wiecznym, gdy wszystko będzie najdoskonalsze i najweselsze?” Autorem tych słów jest Marcin Luter, który także stwierdził *„...muzyka jest, po pierwsze: Bożym darem i nie od człowieka pochodzi; po drugie: rozwesela serca; po trzecie: przepędza diabła; po czwarte: dostarcza niewinnej radości. Dzięki niej mija gniew, znikają pokusy i pycha. Pierwsze miejsce po teologii daje zatem muzyce”*.

W związku z tym podczas wizyty w Kościele Jezusowym nie mogło zabraknąć muzyki. Joanna Lazar-Chmielowska zagrała m.in. Preludia i fugi J. S. Bacha na organach, a obecni nie ukrywali podziwu dla brzmienia i potęgi odrestaurowanego instrumentu, zbudowanego przez firmę Wilhelma Sauera w 1923.

Joanna Lazar-Chmielowska



Uroczystość instalacji w Schwabach

Ks. Berthild Sachs nowym dziekanem Ewangelicko-Luterańskiego Dekanatu Schwabach

W niedzielę, 9 lutego br., w czasie uroczystego nabożeństwa w kościele miejskim św. Jana i św. Marcina w Schwabach, biskup Elisabeth Hann von Weyhern wprowadziła w urzędowanie nowo wybraną dziekan Ewangelicko-Luterańskiego Dekanatu Schwabach – ks. Berthild Sachs. Nowa ksiądz dziekan zajmie się przede wszystkim koordynacją pracy 26 parafii leżących w Schwabach i okolicznych miejscowościach. Będzie przewodniczyła radzie dekanatu, zostanie członkiem zarządu lokalnej Diakonii i będzie miała za zadanie promowanie współpracy między parafiami między innymi w dziedzinie edukacji i pracy młodzieżowej. Zgodnie z miejscowym zwyczajem, dziekan dekanatu Schwabach jest jednocześnie pomocniczym duchownym w Parafii św. Marcina, która jest parafią partnerską naszej parafii.

Uroczystość w Schwabach była okazją do kolejnej wizyty partnerskiej. Tym razem do Niemiec pojechali ks. Marcin Brzóska, Magdalena Brzóska, Małgorzata Waclawik-Syrokosz i Tomasz Cendrowski. Pierwszego dnia, w sobotę, delegacja miała okazję zwiedzić miasto, a w szczególności wspaniały, wyremontowany kościół św. Marcina, gdzie ks. dr Paul-Herrmann Zellfelder pokazał gościom z Cieszyna powstałe niedawno kolumbarium. W ten sposób rada parafialna postanowiła zagospodarować boczną kapliczkę znajdującą się po lewej stronie od głównego wejścia do kościoła. Artysta plastyk, któremu zlecono wykonanie projektu, stworzył podobną do plastra miodu drewnianą konstrukcję. Każda z komórek ma jednak inny kształt. Za całą instalacją cały czas świeci światło. Artyście zależało na pokazaniu w ten sposób, że każdy człowiek jest inny, a naszym celem, do którego zmierzamy nie jest ciemność śmierci, lecz Boża światłość życia. Niedziela była przede wszystkim dniem uroczystości instalacji ks. Berthild Sachs. W uroczystym nabożeństwie, w którym wzięła udział cieszyńska delegacja, uczestniczyło kilkudziesięciu duchownych, przedstawiciele władz samorządowych regionu, przedstawiciele organizacji kościelnych i społecznych oraz parafianie. Śpiewał chór Kantorei Schwabach pod dyr. Klausa Peschicka. Po nabożeństwie w domu parafialnym miało miejsce przyjęcie, w czasie którego goście z Polski przekazali nowej ksiądz dziekan gratulacje wraz z zaproszeniem do odwiedzenia naszej parafii.



Ostatniego dnia pobytu, w poniedziałek, cieszyńska delegacja mogła zapoznać się z pracą diakonijną prowadzoną w parafii św. Marcina. Ks. dr Paul-Herrmann Zellfelder i odpowiedzialna za pracę socjalną w parafii Christine Biemann-Hubert opowiedzieli o pracy diakonijnej, jaką prowadzi



parafia św. Marcina. Następnie goście z Cieszyna zwiedzili centrum parafialne w dzielnicy Eichwasen. W jednym ze znajdujących się tam nowoczesnych budynków parafia prowadzi przedszkole i żłobek, drugi zaś jest miejscem, gdzie oprócz comiesięcznych nabożeństw między innymi raz w tygodniu spotykają się wolontariusze na wspólnym gotowaniu i wydawana jest osobom niezamożnym żywność. Ta działalność możliwa jest dzięki współpracy z organizacją zajmującą się dystrybucją produktów udostępnianych przez sieci handlowe. Ma tam także miejsce wiele innych spotkań i wydarzeń skierowanych do całej lokalnej społeczności.

Partnerstwo z Parafią Ewangelicko-Luterańską św. Marcina od kilku lat owocnie się rozwija. Jeszcze na ten rok zaplanowany jest kolejny wspólny „weekend z wędrówką” – tym razem w Polsce.

Tekst: ks. Marcin Brzóska

Foto: Magdalena Brzóska



Kolacja Walentynkowa

16 lutego, a więc dwa dni po popularnych walentynkach, spotkało się ponad sześćdziesiąt osób (31 par małżeńskich plus osoby wspomagające) na piątą już kolację dla małżeństw, organizowaną przez filiał Hażlach i Zamarski. Jak we wstę-



pie powiedział prowadzący spotkanie ks. Marcin Podzorski, chciano w ten sposób wesprzeć panów w pomysłach zaoferowania swoim paniom ciekawego spędzenia wieczoru walentynkowego. Jak zwykle pomysł okazał się być udany, bo na kolację przybyły pary nie tylko z naszej parafii, ale nawet z parafii sąsiednich. Jak na taką okazję, tematem wiodącym była miłość,



który przybliżyli nam małżeństwo Elżbieta i Marek Cieślarrowie.

Czy łatwo nam wypowiadać słowa miłości, okazywać czułość? - pytała Elżbieta Cieślara w pierwszej części wykładu. W świecie zdominowanym przez internet, gdzie powierzchowne „kontaktowanie się” powoli wypiera pasję kochania, wydaje się to coraz trudniejsze. Kochać i być kochanym nadal pozostaje podstawową potrzebą człowieka od kołyski po grób, a wszystko co wspiera uczucie miłości i czułości ma na nas wpływ uzdrawiający. Warto pamiętać, że nasza, ludzka miłość jest niedoskonała i polegać ma na Bogu - źródle i twórcy miłości, by móc naśladować Go, kochając siebie i innych.

Marek Cieślara w oparciu o fragment biblijnej „Pieśni nad Pieśniami” opowiedział o pięknie miłości małżeńskiej, a także o pięknie i głębi miłości łączącej wspólnotę Kościoła z Chrystusem. Te dwie miłości nawzajem się przenikają i uzupełniają, co „Pieśń nad Pieśniami” opiewa w sposób dosłowny i alegoryczny, w wielu pięknych obrazach. Mówca przywołał też postać Walentego, który w imię miłości złożył w ofierze swoje życie, przeciwstawiając



się zakazowi rzymskiego cezara Klaudiusza II, zabraniającego młodym mężczyznom zawierać związki małżeńskie. Na koniec przytoczył słowa Alberta Einsteina, który w liście do córki napisał m.in.: „Miłość to grawitacja, która sprawia, że jedni ludzie przyciągają innych. Miłość to moc, mnożąca te cechy, które są w nas najlepsze, pozwala wygrywać z egoizmem, rozwija i uwalnia. (...) Pamiętajmy, że każdy z nas nosi w sobie mały, ale niezwykle silny generator miłości.”

Po ciepłym posiłku był czas na prowadzenie rozmów przy stołach i wymianę doświadczeń. Zebrań wzięli także udział w humorystycznych zabawach i konkursach przygotowanych przez opiekuna filiałów ks. Marcina Podzorskiego. Na stołach, oprócz ciasteczek i słodczych, uczestnicy kolacji mieli w wazonach tulipany, które panowie wręczali swoim paniom oraz torebki z herbatą „Ogród Miłości” ze stosownym tek-

stem biblijnym. Po powrocie do domu, po zaparzeniu herbaty, można było dalej kontynuować wieczór waleńtynkowy już w zaciszu domowym. Żał było opuszczać tak piękny i nastrojowy wieczór. Na zakończenie ks. Marcin Podzorski podziękował wszystkim za wspólnie spędzony czas, a Elżbiecie i Markowi Cieślalom za prowadzenie głównego tematu spotkania. Słowa podziękowania zostały także skierowane do wszystkich osób, które przygotowały kolację waleńtynkową dla małżeństw.

Cieszymy się z kolejnego udanego wydarzenia integrującego społeczność filiału Hażłacha i Zamarsk. Dziękujemy za to ks. Marcinowi Podzorskiemu.

*Tekst: Jan Król
przy współpracy E. i M. Cieślarów
Foto: Joanna Sojka*

Nabożeństwo rozpoczynające Zgromadzenie

Nabożeństwo, które zostało zaplanowane na sobotę 15 lutego 2020 roku w murach Kościoła Jezusowego zostało przeniesione do sali konfirmacyjnej. Powód był oczywisty, a mianowicie związany z odbywającymi się pracami remontowymi, na które składają się prace porządkowe. Cotygodniowe sprzątanie kościoła wiąże się również z prośbą skierowaną do zborowników. Ze względu na ogrom prac, które należy wykonać w każdą sobotę przed niedzielnymi nabożeństwami, każda osoba jest bardzo mile widziana.

Sobotnie nabożeństwo odbyło się o godzinie 9.00. Prowadzone przez ks. proboszcza Marcina Brzóske i ks. Tomasza Chudeckiego. Kazanie wygłosił ks. Chudecki, który zwrócił uwagę na frekwencję nabożeństwa. Z bardzo szybkich obliczeń wynikało, że swoją obecnością zaszczycił nas zaledwie jeden procent parafian.

Drodzy zborownicy, gdzie jest reszta? Czy nam, parafianom, nie zależy na dobru parafii? Czy przyszłość naszego kościoła nie leży Wam na sercu? Przyszłością są dzieci i młodzież, o którą należy zadbać, jednak bez Waszej pomocy niewiele jesteśmy w stanie zdziałać. Więc każdemu powinno leżeć na sercu dobro nas wszystkich.

Tekst i foto: Beata Macura



Zgromadzenie Parafialne

W sobotę 15 lutego br. odbyło się doroczne sprawozdawczo-budżetowe Zgromadzenie Parafialne, które miało miejsce w sali confirmacyjnej budynku parafialnego przy pl. Kościelnym 6. Zgromadzenie Parafialne zostało rozpoczęte nabożeństwem w sali, które odprawił proboszcz parafii ks. Marcin Brzóska, a kazanie (na podstawie 1 Koryntian 12 od wersetu 12) wygłosił ks. Tomasz Chudecki. Po nabożeństwie ks. M. Brzóska otworzył obrady Zgromadzenia Parafialnego, podczas którego wszyscy przybyli mogli zapoznać się ze sprawozdaniami z życia i działalności naszej parafii oraz planami na najbliższe lata. W trakcie prezentacji sprawozdań przedstawiono m.in. statystyki parafialne, sprawy finansowe, gospodarcze, omówiono różne działania parafii – pracę z dziećmi, młodzieżą, koła pań, chóry, ekumeniczną i in. – tak w filiałach, jak i w samym Cieszynie. Były przedstawione informacje z działalności Towarzystwa Ewangelickiego im. ks. Franciszka Michejdy, którą zrelacjonowała p. Aleksandra Trybuś-Ciešlar – dyrektor LOTE i Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego Oddział w Cieszynie, które zrelacjonował p. Marcin Mrózek – wiceprezes PTE O/ Cieszyn.

Po każdej z części sprawozdań oraz po przedstawieniu preliminarzy na obecny rok, był czas na dyskusję. Padły konkretne pytania, propozycje, ale również dzielono się różnymi przemyśleniami na temat stanu i sytuacji parafii. Dyskutowano między innymi na temat istoty i potrzeby podawania w informacji o nabożeństwach personaliów księży odprawiających te nabożeństwa – padły przy tym głosy tak przeciwne, jak i popierające podawanie, który z księży ma nabożeństwo. Rozmawiano o potrzebach związanych z zaangażowaniem młodzieży, padły też potrzeby działań skierowanych w kierunku mężczyzn i małżeństw. Proponowano organizację nabożeństw młodzieżowych. Pytano o remonty budynków parafialnych, jednego z kościołów filialnych



czy inwestycji związanej z wykonaniem windy do budynku parafialnego przy pl. Kościelnym 6. Dzielono się także przemyśleniami na temat frekwencji parafian na nabożeństwach i wpływu na to różnych czynników – transmisji internetowych. Proboszcz ks. M. Brzóska tłumaczył m.in. zaistniałe zmiany, jakie nastą-



piły w ostatnim czasie w porządku nabożeństwa, tłumaczył też potrzebę ograniczenia niemalże do minimum inwestycji remontowych w całej parafii – jak wyjaśniał – wynika to z ogromnego wyzwania, jakim jest obecny unijny projekt renowacji kościoła Jezusowego, na który – oprócz środków z Unii Europejskiej – parafia musi mieć również własne środki finansowe jeszcze w ogromnej sumie przeszło 2 600 000 zł. Bez wkładu własnego projekt nie zostanie zrealizowany, a to w konsekwencji groziłoby ryzykiem oddania wszystkich środków pozyskanych z dofinansowania unijnego.



W trakcie zgromadzenia odbyły się też głosowania nad uchwałami związanymi m.in. z udzieleniem absolutorium Radzie Parafialnej, zatwierdzeniem sprawozdań czy preliminarzy budżetowych. Po wyczerpaniu wszystkich punktów Zgromadzenia Parafialnego i zmówieniu Modlitwy Pańskiej, ks. M. Brzóska podziękował wszystkim zebranych za poświęcony czas i służbę na rzecz parafii i Kościoła oraz udzielił Bożego błogosławieństwa.



Tekst: Marcin Gabryś
Foto: Beata Macura

Z posiedzeń Rady Parafialnej

Pierwsze w tym roku zebranie Rady Parafialnej odbyło się 28 stycznia br. Posiedzeniu przewodniczył proboszcz ksiądz Marcin Brzóška, który po powitaniu przybyłych odczytał biblijne hasła dnia i zmówił modlitwę. Porządek obrad przyjęty został jednogłośnie. Po stwierdzeniu kworum, przystąpiono do obrad rozpoczynając od wyrażenia stosunku do protokołu z poprzedniego zebrania. Protokołu nie odczytywano, gdyż został on przesłany uprzednio drogą internetową do członków Rady i zainteresowani mogli zapoznać się z nim przed zebraniem. Rieczony protokół został przyjęty bez zmian i uzupełnień przy dwóch głosach wstrzymujących się.

Zazwyczaj pierwsze zebranie w nowym roku poświęcone jest w głównej mierze szeroko rozumianemu rozliczeniu działalności w roku minionym. I tak było tym razem. Zebrani zapoznali się z projektami sprawozdań, które obejmowały działalność kościelną, gospodarczą i finansową. Zdziwienie i zaskoczenie budziły w sprawozdaniu finansowym kilkumilionowe

kwoty, dotychczas w takich sprawozdaniach nie spotykane. Przewodniczący wyjaśnił, że są to kwoty za prace remontowe prowadzone przy kościele Jezusowym. Są one formalnie tylko odnotowywane w naszej księgowości, zaś płacone są z programu w ramach którego przeprowadzany jest remont. Projekt planu finansowego czyli preliminarza budżetowego, poza stałymi wydatkami, przewidywał tylko większe wydatki w filiałach, które w tym roku obchodzić będą okrągłe jubileusze. Na inne prace, w tym nie przewidziane, została zaplanowana rezerwa finansowa.

Rada Parafialna podjęła stosowne uchwały zatwierdzające sprawozdania i plany, przekazując je tym samym pod obrady Zgromadzenia Parafialnego.

W drugiej części zebrania Rada pochyliła się nad sprawami bieżącymi, po załatwieniu których posiedzenie zakończono, wspólnie zmówioną, Modlitwą Pańską.

*Sekretarz Rady Parafialnej
Marcin Mrózek*



Rzeczpospolita
Polska



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska

poprzez wykonanie prac budowlano-konserwatorskich

w Kościele Jezusowym w Cieszynie.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach

Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego

na lata 2014-2020, w zakresie działania

Część XIII.

Łagodna zima pozwala na niemalże nieprzerwane prace na zewnątrz kościoła. W ostatnich dwóch miesiącach zwiększyła się liczba pracowników wykonujących remont kościoła. Jedna ekipa przystąpiła do ostatniego już odcinka fundamentów kościoła (strona

północno-wschodnia), druga prowadzi intensywne prace na ścianach kościoła. W minionym czasie – pod nadzorem archeologicznym – odkopano ostatnią część fundamentów, a następnie oczyszczono i uzupełniono ubytki. Następnie przystąpiono do dokończenia żelbe-

towej opaski, co doprowadzi do ostatecznego spięcia fundamentów kościoła. Przystąpiono też do dokończenia drenażu kościoła. Ponadto rozebrano pierwszy stopień głównych schodów kościoła i wykonano pod nim betonowy fundament.

Dobiega też końca skuwanie starych tynków kościoła – zostanie jedynie stary tynk na ścianie frontowej kościoła, który skutny będzie początkiem przyszłego, 2021 roku. Ściany są piaskowane, a ubytki zwietrzałych cegieł i zaprawy uzupełniane. Spore problemy są z pęknięciami ścian, szczególnie pod oknami od strony południowo-zachodniej (choć od strony północno-wschodniej nie jest wiele lepiej). Pęknięć jest sporo, więcej niż pierwotnie można było przypuszczać, co niekorzystnie wpływa na czas realizacji całego projektu i pewne opóźnienia, które bezwzględnie będzie trzeba nadrabiać. Ekipa remontowa likwiduje pęknięcia ścian poprzez montaż kolejnych kotw chemicznych oraz zbrojonych belek betonowych, które następnie są zamurowywane. W bocznych ścianach kościoła pomiędzy drugim i trzecim piętrzem zamontowano anky spinające ściany, które niebawem zostaną odpowiednio dokręcone i zamurowane. W najbliższym czasie planuje się dokończenie prac murarskich i czyszczenie ścian tak, by jak tylko pozwolą warunki atmosferyczne, można było przystąpić do dalszych prac tynkarskich.

W lutym przeprowadzono kolejny etap prac wewnątrz kościoła. Skuto zawilgocone tynki na ścianach w prawej kaplicy kościoła – dziś miejsce pieca olejowego ogrzewającego kościół, który na ten czas jest wyłączony z użytkowania, co niestety wpływa na niską temperaturę w kościele. W momencie pisania artykułu – trwały też



Uzupełnianie i zabezpieczanie fundamentów fot. mg



Etap ostatni odkopywania fundamentów kościoła, fot. mg



Zabezpieczanie pęknięć kotwami chemicznymi, fot.po



Zamurowywanie miejsc pęknięć ścian po ich zabezpieczeniu fot.po



Zbrojenia zabezpieczające pęknięcia ścian, fot.po



Żelbetowa opaska i nowy drenaż, fot.mg

przygotowania do skuwania zawilgoceń w części prezbiterium. Następnie zostaną nałożone specjalne tynki osuszające ściany, które po czasie zostaną zastąpione już właściwymi tynkami, a ściany odmalowane.

Co niezwykle ważne, prace mogą być wykonywane dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej, dzięki której od 2018 roku do końca ubiegłego 2019 roku na rzecz realizacji projektu wpłynęło już przeszło 6 370 000 zł, drugim elementem – tak samo ważnym – jest wkład własny, bez niego nie możemy realizować inwestycji, na ten cel wydaliśmy we wspomnianym czasie już ponad 1 000 000 zł. W ubiegłym roku zebrano z ofiar na cel wsparcia funduszu wkładu własnego przeszło 400 000 zł, za co wszystkim darczyńcom **SERDECZNIE DZIĘKUJEMY**. Niestety nadal potrzebna jest jeszcze ogromna kwota **2 600 000 zł** wkładu własnego, **bez której remont nie może zostać zrealizowany, dlatego nadal serdecznie prosimy o pomoc finansową wkładu własnego. Darowizny na ten cel można wpłacać na nr konta bankowego Parafii - 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001**, a także bezpośrednio w kancelarii parafialnej lub do specjalnej wystawionej skrzynki w kościele Jezusowym.

*Tekst: Marcin Gabrys
Foto: Piotr Orłowski
i Marcin Gabrys*



Wykop pod fundament pierwszego stopnia schodów frontowych fot. mg



Zbrojenia pęknięć pod oknami i uzupełnienia ubytków, fot. mg



Skute tynki w kaplicy prawej w kościele fot. mg



Przygotowanie żelbetowej opaski, fot. mg



Czyszczenie fundamentów kościoła fot Marcin Gabrys



Fundament pierwszego stopnia schodów frontowych fot. mg

WSPOMNIENIE:

ŚP. MARIA MRÓZIK (1941-2020)

W dniu 17 lutego 2020 zmarła ś.p. Maria Mrózik zamieszkała w Brzeźowce. Jej pogrzeb odbył się 20 lutego 2020 w kościele ewangelickim w Hażlachu, a pochowana została na cmentarzu komunalnym w Brzeźowce. Ks. Marcin Podżorski w kazaniu żałobnym opartym na Psalmie 92, 14-15 „*Zasadzeni w domu Pańskim, wyrastają w dziedzińcach Boga naszego. Jeszcze w starości przynoszą owoc, są w pełni sił i świeżości*” wskazał na spełnione i aktywne życie naszej zmarłej, zarówno w czasie jej pracy zawodowej jak i po przejściu na emeryturę.

Pani Mrózikowa, bo tak nazywano ją w naszej lokalnej społeczności, działała w Kole Gospodyń Wiejskich, Drużynie OSP w Brzeźowce. Również od początku działania Koła Pań w Brzeźowce aktywnie uczestniczyła w jego spotkaniach. Szczególnie zaangażowała się w funkcjonowanie Koła Pań, nawet w latach 2007 i 2008 spotkania Koła często odbywały się w domu państwa Mrózików. Po wybudowaniu Domu Wiejskiego w Brzeźowce, w wrześniu 2008 roku spotkania Koła Pań przeniesiono do nowego obiektu. Prawie przez 10 lat właśnie pani Mrózikowa była gospodynią spotkań Koła Pań w Domu Wiejskim. Przygotowała zaplecze gospodarcze w tym pomieszczeniu na potrzeby Koła, pilnowała wszystkich terminów spotkań, aby nie kolidowały z innymi wydarzeniami odbywającymi się w Domu Wiejskim. Pamiętała o wszystkich okrągłych urodzinach uczestniczek lub innych wydarzeniach z ich życia, przygotowując dla nich drobne prezenciki. Również panie z Brzeźówki pamiętały o Jej Jubileuszu 70 urodzin. Na spotkaniu 18 maja 2011 roku, składając jej życzenia Bożego prowadzenia, zdrowia i dużo siły dla dalszych działań, wręczyły jej drobny pamiątkowy prezent - obraz kościoła Jezusowego w Cieszynie jako wyraz uznania za zaangażowanie na rzecz lokalnej społeczności ewangelickiej. Jej pomysłem były również coroczne majowe lub czerwcowe wycieczki Koła Pań z Brzeźówki, do



których dołączały sukcesywnie panie i panowie z Hażłacha, Zamarsk, Zebrzydowic, a nawet Cieszyna.

Często kierowcą autobusu wycieczkowego był jej syn pan Czesław Mrózik. Przez ostatnie 2 - 3 lata stan zdrowia nie pozwalał Pani Mrózikowej uczestniczyć w spotkaniach Koła Pań. Jednak jej wiara i dążenie do comiesięcznych spotkań ze Słowem Bożym w Brzeźowce przyniosła dobre owoce, bo regularnie około 15 pań uczestniczyło od lat w tych spotkaniach.

Odeszła do Pana także w dniu spotkania Koła Pań w Brzeźowce. Dowiedzieliśmy się o jej ciężkim stanie zdrowia, ale wierzyliśmy że będzie nam dane jeszcze przynajmniej odwiedzić Ją w domu. Dziękujemy Panu Bogu za owoce pracy Pani Mrózikowej.

Krystyna Król

Śpiew i muzyka



NOWOROCZNE SPOTKANIE CHÓRU MISYJNEGO

W ostatni wtorek stycznia zamiast normalnej próby chórzystki zebrali się w Pajcie przy suto zastawionych stołach, żeby podsumować ubiegły rok. Nasza prezeska Zofia Wojtas przywitała zebranych: oprócz nas były to dwie Emilie – emerytowane chórzystki i dwóch księży. W modlitwie dziękczynnej poprowadził nas ksiądz Tomasz Chudecki. Potem swoim świadectwem, a właściwie zaproszeniem do powierzenia życia Jezusowi podzieliła się najstarsza chórzystka Helenka Szurman. (tekst znajduje się na końcu artykułu). Nasze jedzenie miało jeszcze trochę poczekać, aż prezeska przedstawi sprawozdanie z naszej pracy za rok 2019. W porównaniu z rokiem poprzednim było więcej prób, więcej występów, śpiewaliśmy więcej nowych pieśni, poprawiła się też frekwencja. Mamy więc powody do dziękowania Bogu. Szczególną radością było to, że usłużyliśmy w 3 różnych Domach Pomocy Społecznej. Podobnie jak w poprzednim roku najbardziej sumienni byli: Helenka Szurman i basy: Jan Poloczek, Stanisław Staniecsek. W nagrodę otrzymali książki. Jesteśmy Panu wdzięczni za naszą dyrygentkę Lidię Konik, która pracuje wytrwale z nami. Ona również podziękowała za nasz udział i zachęcała do odważnego ćwiczenia także nieznanych pieśni. Potem Krystyna Brudny przedstawiła finanse. Mamy trochę mniej pieniędzy, m.in. dlatego, że przekazaliśmy tysiąc złotych na sprawy Boże (remont Kościoła Jezusowego, misja w Indiach, budowa Centrum Parafialnego w Wiśle Malince). Wierzmy, że: „Ochotnego dawcę Bóg miłuje” (wg II Kor.9,7). Jako życzenia na nowy rok Mirosław Podzórski przeczytał piękny wiersz.

Po tej bardziej oficjalnej części nastąpił czas konsumowania cieszyńskich kanapek,



delektowania się smakowitymi pączkami, ptysiami i innymi ciastami oraz czas rozmów. Nasza prezeska pełniła swoją funkcję przez 5 lat i w związku ze swoimi „okrągłymi” urodzina-

mi chciała ją przekazać młodszej osobie. Nadeszła właściwa pora by przekazać ster w ręce młodego, ale z długim stażem chórowym Jana Mendrka z Gumien. Życzymy Jasiowi i jego żonie Krysi, aby mieli radość z tej służby. Mieliliśmy jeszcze czas aby cofnąć się myślami wstecz i podzielić się tym, co było powodem naszej radości. A były to: 3 „okrągłe” urodziny chórzystów; dostanie się syna na studia; wysłuchane modlitwy o zdrowie Milady Hlubikovej z Przyboru w Republice Czeskiej - gościa na Dni Kultury Żydowskiej - kobiety, która jako noworodek wcześniak cudem przeżyła czas Holocaustu; Boża odpowiedź na modlitwę o miejsce na wypoczynek oraz wierność Boga w wypełnianiu obietnicy z Księgi proročka Malachiasza 3,10 „Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! – mówi Pan Zastępów – czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę”. Pan Bóg mówi sam o sobie „Zaiste Ja, Pan, nie zmieniam się” w tym samym rozdziale w wierszu 6. Warto Mu ufać!!!

Spotkanie zakończyło się modlitwą i błogosławieństwem udzielonym przez księdza proboszcza Marcina Brzóske.

Tekst: Krystyna Brudny

Foto: Jan Mendrek



Młodzież i dzieci



Wieczorek filmowy w Bażanowicach

W sobotę, 25 stycznia, dzieci z Bażanowic zostały zaproszone do kościoła na wieczorek filmowy. W salce parafialnej uprzątnięto krzesła, dzieci rozłożyły kocyki i w ciepłej, wygodnej atmosferze obejrzały film. Dla małych i dużych przygotowano film animowany pt. „Józef władca snów”.

Po filmie wszyscy obecni zostali zaproszeni na pizzę, która cieszyła się wielkim powodzeniem. Były też ciasta przygotowane przez mamy, za które serdecznie dziękujemy :). Po posiłku był czas, kiedy dzieci mogły porozmawiać o obejrzanym wcześniej filmie.



Najbardziej wytrwali obejrżeli jeszcze kilka odcinków serialu animowanego „Luter”.

Taka forma wspólnego spędzenia czasu przypadła dzieciom do gustu, więc na pewno taki wieczorek będzie powtórzony. Tymczasem zapraszamy wszystkie dzieci na szkółki do Bażanowic, które odbywają się zawsze równoległe z niedzielnym nabożeństwem.

Tekst i foto: Janina Szalbot



Wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie

Flp 4,13

Księżę Proboszczu - to już rok!

3. marca mija rok od wprowadzenia Księdza w urząd proboszcza naszej cieszyńskiej parafii. Za Tobą rok wyłożonej pracy w poznawaniu funkcjonowania największej parafii ewangelicko-augsburskiej w naszym kraju. Wiemy jak wielkim wyzwaniem jest dla Ciebie kontynuowanie rozpoczętego remontu Kościoła Jezusowego. Największym jednak zadaniem jest pozyskiwanie parafian dla Jezusa Chrystusa, ich poznawanie oraz mobilizowanie i wspieranie ich aktywności w różnej działalności parafialnej: chórowej, odwiedzinowej, edukacyjnej, branie udział w spotkaniach czy wyjazdach krajowych lub zagranicznych.

Jako zbór dziękujemy przede wszystkim za głoszenie Słowa Bożego w czasie nabożeństw i innych wydarzeniach parafialnych. Wyrażamy wdzięczność Bogu, że Ksiądz jest z nami i jest naszym przewodnikiem wiary.

Życzymy Bożego prowadzenia i siły w służbie dla naszej cieszyńskiej parafii.

W imieniu parafian
Małgorzata Waclawik Syrokosz - Kurator



Nasze szkoły



**Przedszkole
PTE**



Liceum Ogólnokształcące TE

Ferie zimowe minęły bardzo szybko, głównie na przygotowaniach do matury i do studniówki. Uczniowie klas trzecich nie marnowali czasu. 7 lutego w Dworze Świątoszówka w odświętnych kreacjach odtanńczyli poloneza oraz walca angielskiego i w trakcie zabawy obowiązkową belgiijkę. Nie obyło się bez obowiązkowych zdjęć „na ścianie” i fotobudki. Studniówkowy bal na 87 dni przed maturą trwał do samego rana i był bardzo udany. Teraz maturzystów czeka już tylko ciężka praca przed majowymi egzaminami maturalnymi.

W piątek, 31.01.2020 r. w naszym liceum odbyło się spotkanie z Jarosławem Gwizdakiem, prawnikiem, byłym sędzią i rozpoznawalną w całej Polsce postacią. Było to spotkanie wyjątkowe - głównie ze względu na samą formę - jego uczestnicy symulowali rozprawę sądową. Wybrany został sędzia, prokurator, adwokat i pozostali uczestnicy rozprawy sądowej. Sprawa dotyczyła oskarżenia o nękanie. W końcowym głosowaniu, uczniowie - zapytani o to czy oskarżony faktycznie jest winny - stwierdzili niemal jednogłośnie, że tak. Jednakże wyrok okazał się inny - w świetle prawa osoba oskarżona okazała się niewinna. W trakcie spotkania sędzia Gwizdak tłumaczył, jak ważne jest niezależne sądownictwo i przejrzyste prawo.

W ramach olimpiady „Zwolnieni z Teorii”, w dniu 10.01.2020 r. w Cieszyńskim Ośrodku Kultury „Dom Narodowy”, odbył się finał projektu społecznego. W tym roku grupa uczniów klas pierwszych Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego i Liceum Ogólnokształcącego im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie w składzie: Jagoda Cholewa – kierownik projektu, Magda Łatanik, Justyna Rozmus, Monika Szlajss, Adam Gawlas i Michał Wawrzeczko zorganizowała warsztaty, których celem było zainteresowanie nauką poprzez inspirowanie ciekawości poznawczej. Warsztaty przeprowadzono w klasach IV-VIII wybranych szkół podstawowych.



Gustaw Wawrzeczko podczas spotkania z Jarosławem Gwizdakiem



Chłopcy z klas I w nowych bluzach z logo LOTE



Nauczycielki i uczennice LOTE podczas Maratonu Zumbi - „Dla Natalii”

Warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem uczniów szkół podstawowych. Opiekunką uczniów jest Katarzyna Piwocha.

Grupą mieszaną, nauczycielsko – uczniowską uczestniczyliśmy w charytatywnym maratonie zumby, który został zorganizowany dla naszej Natalii. W niedzielny poranek 2 lutego w sali MOSiR pozytywna energia rozpierała wszystkich uczestników.

12 lutego odbyła się kolejna Śląska Gala Złotych Szkół. LOTE jako 8. liceum w województwie śląskim, zostało na nią zaproszone. Uczniowie wysłuchali wykładów na temat Politechniki Śląskiej, wysłuchali koncertu i zobaczyli pokaz laserów. Uczniowie otrzymali pamiątkowe czapki.

Od ubiegłego roku szkolna grupa teatralna pod kierunkiem Katarzyny Zawistowskiej-Słupczyńskiej przygotowywała się do premiery nowego przedstawienia - „Wizyta starszej pani” Friedricha Reinholda Dürrenmatta. 14 lutego publiczność szczerze wypełniła aulę LOTE, która zamieniła się w salę teatralną. Po raz kolejny wykonawcy nie zawiedli. Pokazali swój świetny warsztat teatralny i wykazali się wielkim profesjonalizmem. Widzowie zostali skłonieni do refleksji dzięki ponadczasowemu przesłaniu sztuki. Warto zobaczyć marcowe przedstawienie. Gratulacje dla całego zespołu teatralnego i reżyser Katarzyny Zawistowskiej-Słupczyńskiej!

Aleksandra Trybuś-Ciešlar



Zespół teatralny LOTE podczas przedstawienia „Wizyta starszej pani”



Uczniowie podczas prezentacji projektu w ramach Olimpiady „Zwolnieni z teorii”



Szkoła Podstawowa TE

W SPTE rozpoczął II semestr nauki. Powróciliśmy do naszego szkolnego klimatu w ostatnim tygodniu stycznia wypoczęci po dwutygodniowych feriach. Co prawda święta były w grudniu i minął już miesiąc od tego czasu, ale chcieliśmy jeszcze wrócić do świątecznej atmosfery. Grażyna Mrowiec zorganizowała festiwal kolęd w klasach 1-5. Wykonawców było sporo. Można było posłuchać kolęd w różnych wykonaniach: instrumentalnych, wokalnych, wokально-tanecznych. I miejsce w grupie młodszej zajęła - Kamila Siekierka (śpiew), II miejsce – Ola Broda, (wykonanie instrumentalne - obój), III miejsce- duet (wokально-taneczny) Kalina Czauderna i Natasza Grabowska oraz Julia Szwed i Marysia Przyszał (duet wokально-instrumentalny). Wśród wyróżnionych należy wymienić - zespół chłopców z 3b (układ wokально-taneczny) oraz śpiew w duecie Antka Spyry i Maksa Gleta z 3a. W grupie starszej występy były już bardziej zróżnicowane i na innym poziomie wykonawczym, ponieważ dzieci chodzą na zajęciach dodatkowe: wokalne i instrumentalne. Uczniowie mogli posłuchać brzmienia nie tylko kolęd, ale także instrumentów muzycznych (fletu, skrzypiec, akordeonu, pianina, wiolonczeli). W ocenie jury, w skład którego wchodziło 2 nauczycieli i 2 uczniów, wyniki przedstawiają się następująco:

I miejsce – Michalina Najda (śpiew), II miejsce – Katarzyna i Agata Kaczmarek, (duet instrumentalny: pianino i wiolonczela), III miejsce Milena Kozieł (skrzypce), Anastazja Ożga (flet), Julia Broda (śpiew).

Systematycznie bierzemy udział w projekcie „Kino szkoła”, który jest realizowany w DOMU NARODOWYM. Tym razem klasy 1-3 obejrzały film „Były sobie człowieki” (zapewniam, że nie jest to błąd w odmianie). Prelekcja filmu została poprzedzona krótkim mini – wykładem. Bohaterami filmu były zwierzęta. Jednak poruszana problematyka: akceptacji, izolacji, adaptacji do nowego środowiska bardzo dobrze korespondowała ze światem człowieka. Dlatego też uczniowie bez problemu znaleźli analogię.

Prócz tematów społecznych bliskie naszej społeczności szkolnej są tematy ekologiczne. Już na początku roku szkolnego klasy 8 wzięły udział w strajku klimatycznym. Natomiast ostatnio nasi starsi koledzy z LOTE zorganizowali dla klas 1-6 prelekcję pt.: „Uratuj naszą plane-



tę”. Opowiedzieli naszym uczniom o konsekwencjach zanieczyszczania Ziemi i konieczności kształtowania prawidłowych nawyków, aby zmniejszyć zanieczyszczenie środowiska. Prócz realizacji poważnych tematów był i czas na zabawę. W lutym odbyły się bale karnawałowe: Rodziców i uczniów. Po 4 letniej przerwie i pełnej mobilizacji Rady Rodziców odbył się bal w „Korbasowym Dworze”. Nie zabrakło dobrej muzyki i ciekawych atrakcji. Podczas balu można było nabyć koszulkę z podpisami reprezentacji Polski w piłce nożnej, nartę A. Małysza z podpisami naszych skoczków oraz piłkę nożną z autografem Jerzego Dutka. Dobra zabawa trwała do białego rana. Udany bal mieli także uczniowie klas młodszych. Tym razem bal karnawałowo-walentynkowy został połączony ze sleep-over czyli spaniem w szkole, co okazało się większą atrakcją od samego balu przebierańców. W klasach starszych bal nie był już atrakcją, dlatego Samorząd Uczniowski, w związku z DNIEM ZAKOCHANYCH, przygotował pocztę walentynkową. Każdy uczeń mógł wrzucić kartkę, która została dostarczona adresatowi. Ruszył plebiscyt na najlepszego nauczyciela Po-



wiatu Cieszyńskiego - według czytelników „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”. W złotej trójce - w kategorii szkół podstawowych - znalazła się nasza polonistka mgr Alicja Czauderna. Głosowanie jeszcze trwa i każdy czytelnik „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” może to zrobić poprzez wypełnienie kuponu i dostarczenie go do redakcji.

Joanna Gibiec
Dyrektor SPTE

Przedszkole TE

„Dziś dla babci słońce mamy i całuski dla dziadziusia, Dziś życzenia wnuczek składa i piosenki śpiewa wnusia”

Babcia i Dziadek to słowa, które każdemu dziecku kojarzą się z ciepłem, miłością i wszystkim, co dobre. Dlatego dzieci z naszego przedszkola gościły swoje Babcie oraz Dziadków na uroczystości z tej okazji. Każda grupa przedszkolna zapraszała swoich Dziadków i Babcie w inny dzień.

Przedszkolaki od samego rana z niecierpliwością wyczekiwały zaproszonych gości, nie mogąc się doczekać, kiedy zapukają do drzwi przedszkola.

Licznie przybyli Babcie i Dziadkowie, mieli okazję podziwiać swoje wnuczka w specjalnie dla nich przygotowanych programach artystycznych.

Dzieciaki pod czujnym okiem wychowawczyń zaprezentowały wiersze, piosenki



oraz tańce, które ćwiczyły na tą uroczystość. Starszaki zaprezentowały program regionalny.

W pięknej scenografii oraz wyjątkowej atmosferze, wnuczeta wspaniale wystąpiły przed bliskimi, następ-

nie przedszkolaki zaprosiły babcie i dziadków na słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców, aby w szczególny sposób okazać swoim bliskim szacunek i po raz kolejny podziękować za miłość, cierpliwość i zrozumienie.

To były naprawdę wyjątkowe uroczystości, pełne uśmiechu, radości i dumy. Szczęśliwe i rozpromienione twarze babć i dziadków dały wyraz tego, jak ważne są takie spotkania i chwile spędzone wspólnie z wnukami.

Zajęcia otwarte w grupie Motylków

Zajęcia otwarte są jedną z form kontaktu nauczyciela z rodzicami. Wzbudzają one wiele emocji. Często zdarza się, że zarówno wychowawca, jak i rodzic odczuwa dyskomfort z powodu sytuacji, w jakiej znajdzie się podczas takich zajęć – nauczyciel obawia się oceniania jego



z dziećmi, niekiedy nawet podważania autorytetu w oczach dziecka. Rodzic natomiast boi się śmieszności, na jaką się narazi, „zniżając się do poziomu dziecka” w towarzystwie innych dorosłych. Dlatego często rodzice przyjmują rolę widzów, „dla bezpieczeństwa” nie podejmując żadnego działania. Postępowanie takie może wywoływać stres u obserwowanych dzieci – sytuacja odbiega od przedszkolnej normalności, wychowankowie nie są już wtedy gospodarzami goszczącymi rodziców, lecz aktorami, których występ poddany będzie krytyce. Pojawia się wówczas wiele sztucznych zachowań „na pokaz”, trudniej zapanować nad grupą, co obniża jakość pracy nauczycielskiej. A przecież idea zajęć otwartych nie polega na odgrywaniu przedstawienia ani przez nauczyciela, ani przez dzieci.

Z powyższych powodów organizując zajęcia otwarte, nauczycielka uprzedza rodziców, czego podczas takiego spotkania mogą się spodziewać, a także jakie są nasze oczekiwania względem nich. Zajęcia otwarte dają bowiem rodzicowi niepowtarzalną okazję zobaczenia, jak jego dziecko odnajduje się w grupie przedszkolnej – jakie ma relacje z rówieśnikami, a także z nauczycielem, czy potrafi skupić się podczas zajęć,

czy zapamiętuje i wykonuje polecenia oraz jak prezentuje się poziom jego umiejętności na tle umiejętności innych dzieci.

„W ŚWIECIE CZARÓW I MAGII”- SPO- TKANIE Z ILUZJONISTĄ

Przedszkolaki bardzo chętnie przenoszą się w świat baśni, czarów i magii. Taką właśnie okazję miały dzieci podczas wizyty w przedszkolu iluzjonisty. Zabawa w czarowanie bardzo wszystkim się podobała, szczególnie, gdy samemu można było pełnić przez chwilę rolę asystenta profesjonalnego iluzjonisty i otrzymać duże brawa od publiczności. Magik wprowadził wszystkich we wspaniały humor. Dzieci z dużym zaangażowaniem obserwowały każdy ruch iluzjonisty, aby przynajmniej nauczyć się jednej sztuczki. Chętnie nagradzały każdy pokaz gromkimi brawami. Uśmiech dzieci nie nikł jeszcze przez dłuższy czas. Wszyscy opowiadali o nieprawdopodobnych czarach w naszym przedszkolu i nadal zastanawiamy się, jak wlać mleko do gazety, żeby po jej rozłożeniu zniknęło? Może kiedyś się dowiemy?

Grażyna Podgórska

Informacje, ogłoszenia, reklamy

ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY

Światowy Dzień Modlitwy Kobiet o 130-letniej tradycji skupia wokół siebie chrześcijanki różnych wyznań. Wspólną modlitwę kobiet w intencji biednych, bezrobotnych, pokrzywdzonych na skutek wojny domowej w Ameryce Północnej i napływu biednych emigrantów z Europy i Azji, zainicjowała w 1887 roku Mary Ellen James z Kościoła Prezbiteriańskiego. Następnie w roku 1890 dwie członkinie Kościoła Baptystów: Helen Barret Montgomery i Lucy Peabody, wezwały do obchodzenia Dnia Modlitwy w intencji misji zagranicznych.

W 1919 roku oba te co roku odbywające się dni modlitwy kobiet zostały połączone i w pierwszy piątek okresu pasyjnego (Wielkiego Postu) odbyło się po raz pierwszy wspólne nabożeństwo. Po 1922 roku idea ta rozprzestrzeniła się na inne anglojęzyczne kraje.

1927 rok był już obchodzony jako Światowy Dzień Modlitwy Kobiet. Od tego czasu liturgia ŚDMK

opracowywana jest kolejno przez chrześcijanki różnych krajów. Od 1968 r. ŚDMK obchodzony jest na całym świecie w ponad 170 krajach w pierwszy piątek marca. W roku 1967 powołany został Komitet Międzynarodowy Światowego Dnia Modlitwy Kobiet.

Co 4-5 lata Komitet Międzynarodowy urządza konferencję, na której delegatki z poszczególnych Komitetów Krajowych wybierają tematy i autorki liturgii ŚDMK na najbliższe cztery lata. Pomiędzy konferencjami za sprawy ŚDMK odpowiedzialny jest Komitet Wykonawczy, z siedzibą w Nowym Jorku, składający się z przedstawicieli różnych regionów świata, reprezentujących trzy największe tradycje chrześcijańskie: protestancką, prawosławną i rzymskokatolicką.

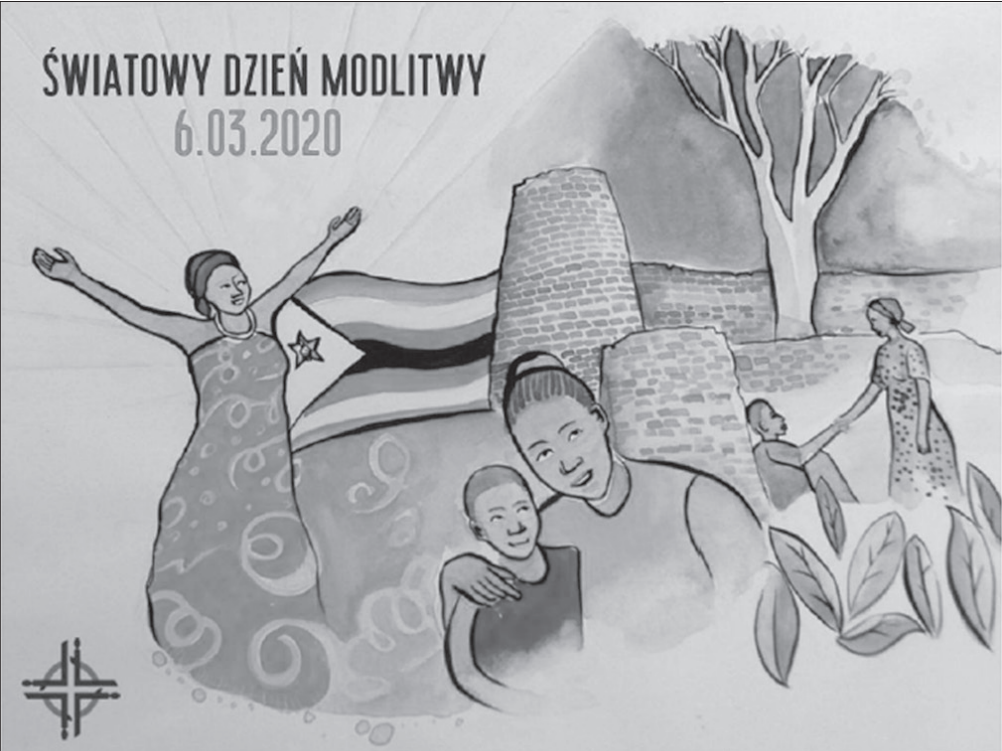
Z badań nad historią ŚDMK wynika, że w Polsce pierwsze nabożeństwo ŚDMK odbyło się 4 marca 1927 roku w Kościele Baptystycznym w Łodzi. W 1948 roku odbyło się nabożeństwo ŚDMK w Kościele Ewan-

gelicko-Methodystycznym w Warszawie, prowadzone przez Amerykanę, Hjordis Wickstroem. Po 13 latach przerwy idea Światowego Dnia Modlitwy Kobiet trafiła ponownie do Polski przez Kościół Ewangelicko-Reformowany (Irena Kurzewska) i Kościół Ewangelicko-Methodystyczny (Halina Kus).

Przewodniczącą Polskiego Krajowego Komitetu ŚDM w latach 1993-2006 była Ewa Walter z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Po niej, w latach 2006-2018, Komitetem Światowego Dnia Modlitwy kierowała Joanna Kamińska z Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego. W latach wcześniejszych przewodniczyła Komitetowi oraz tłumaczyła na język polski

liturgię nabożeństwa ŚDMK Halina Kus z Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego. Obecnie Komitetowi przewodniczy Hanna Tranda z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Na rok 2005 liturgię i pozostałe materiały opracowały Polki – przedstawicielki Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej: Kościoła Chrześcijan Baptystów, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Kościoła Polskokatolickiego, Kościoła Starokatolickiego Mariawitów i Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz Kościoła Rzymskokatolickiego i Kościoła Greckokatolickiego.



ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY
6.03.2020

Chrześcijanki różnych wyznań z Cieszyna
zapraszają na wspólne ekumeniczne nabożeństwo
którego liturgia została przygotowana przez chrześcijanki z Zimbabwe
w dniu

ŚWIATOWEGO DNIA MODLITWY

w piątek, 6 marca 2020, o godz. 17.00
w Kościele Jezusowym w Cieszynie przy Placu Kościelnym.

Po nabożeństwie serdecznie zapraszamy na spotkanie w sali parafialnej
przy Pl. Kościelnym 6, gdzie będzie można spróbować dań
przygotowanych według oryginalnych przepisów z Zimbabwe.

Fajny! obóz młodzieżowy

27 lipca – 5 sierpnia 2020

Na przełomie lipca oraz sierpnia (27.07-5.08) odbędzie się kolejny obóz organizowany przez Centrum Misji i Ewangelizacji. Jak co roku zachęcamy młodzież z roczników 2001-2007 do udziału w tym wydarzeniu. Jest to czas nawiązywania nowych relacji, wartościowego spędzenia czasu, zarówno pod kątem fizycznym jak i duchowym. Jak sama nazwa wskazuje, jest naprawdę fajnie i bynajmniej nie są to tylko puste słowa ;). W zeszłym roku z parafii w Cieszynie jechała reprezentacja w liczbie ponad 30 osób. Liczymy na to, że w tym roku będzie podobnie. Nie ma sensu czekać - decyduje kolejność zgłaszania się, a obecnie w ośrodku mamy zarezerwowane 80 miejsc. Często obóz jest wydarzeniem, które wspomina się przez resztę roku ze względu na wiele szalonych i pięknych wspomnień. Każdy uczestnik znajdzie tam coś ciekawego dla siebie (gwarantujemy – będzie czas na kajaki, różne sporty, tańce, zabawy, gry planszowe, warsztaty, wycieczki i wiele innych!). Sam ośrodek jest położony w urokliwym miejscu, we wsi Jabłonowiec, w województwie mazowieckim. Przyjaźnie nawiązywane w trakcie takich wyjazdów czasami trwają przez wiele długich lat. Ale przede wszystkim można się zaprzyjaźnić z Panem Bogiem i coraz lepiej go poznawać!

Poniżej podajemy szczegóły przygotowane przez CME dotyczące obozu:

Miejsce: Ośrodek Wypoczynkowy Tęcza

Jabłonowiec 54, 08-455 Trojanów

Zakwaterowanie: W pawilonach, pokoje 3-4-osobowe z łazienkami.

Wyżywienie: 3 posiłki dziennie (śniadanie, obiad + podwieczorek, kolacja)

Wiek uczestników: Młodzież od 13 roku życia (rocznik 2007)

Cena: 1 350 zł – cena obozu z przejazdem z Cieszyna i Goleszowa przez Górny Śląsk.

1 200 zł – bez przejazdu

Cena obejmuje koszty zakwaterowania, wyżywienia, program (udział w kreatywnych warsztatach, zajęciach sportowych, integracyjnych, biblijnych i wycieczkach), opieka, ubezpieczenie NNW.

Uwaga!

Wystawiamy faktury za pobyt na obozie, jeśli osoba tym zainteresowana skontaktuje się z księgowością CME przed dokonaniem przedpłaty.

Kontakt: tel. 693 946 363; mail: księgowość@cme.org.pl

Przedpłata: Przy zgłoszeniu należy wpłacić przedpłatę w wysokości 200 zł na konto:

ING Bank Śląski SA o. Cieszyn 81 1050 1083 1000 0022 8838 0138.

tytułem: Fajny + imię i nazwisko uczestnika

W razie rezygnacji przedpłata nie podlega zwrotowi.

Pozostałą kwotę należy wpłacić do 10 lipca na konto CME.

Zgłoszenia: Aby zgłosić uczestnika, należy wypełnić formularz zgłoszeniowy.

Decyduje kolejność zgłoszeń.

Liczba miejsc: 80

Kontakt: Katarzyna Wesner-Macura, kierownik obozu

e-mail: katarzyna.macura@cme.org.pl

tel. 691 978 383 lub 33 857 79 63

Mateusz Mendroch